Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI

Wydanie D

Cena egzemplarza 10 gr.

Rok VI. Czwartek, dnia 6 maja 1937 r. Nr. 123

Krwawe rozruchy w Barcelonie

Anarchiści usiłują obalić rząd Companysa

Paryż, 5. 5. PAT.

„Le Journal" przynosi dziś depeszę z Perpignan, w której omawia szczegóły ostatnich zajść w Barcelonie. Dziennik pisze:

Bezpośrednią przyczyną wybuchu konfliktu było **ultimatum komitetu anarchistów, skierowane do rządu Companysa.** W nocie tej anarchiści barcelońscy żądali od Generalidad przekazania im **całej władzy** twierdząc, iż oni to prowadzą obronne działania wojenne i oni **wyłącznie** w całej Katalonii sprawują **rzeczywiste rządy.** Generalidad odpowiedziała na to, poleceniem wstrzymania wszelkiej działalności przez komitet anarchistyczny i **rozkazem rozbrojenia ludności cywilnej a jednocześnie odwołała kilka jednostek wojskowych z frontu aragońskiego dla ochrony legalnej władzy.** Federacja anarchistyczna ze swej strony podjęła kroki w kierunku izolacji rządu. **Uzbrojone oddziały anarchistów zatrzymywały i rozbrajały na ulicach żołnierzy i policjantów, którzy deklarowali się jako zwolennicy Generalidad.** Wszystkich zatrzymanych odprowadzano pod bagnetami na jedno z bardziej oddalonych przedmieść, gdzie oddawano ich pod straż komitetów robotniczych. Ponadto anarchiści zdołali uwolnić swych towarzyszy aresztowanych w ciągu ostatnich dni przez władze rządowe. **Generalidad usiłowała reagować wysyłając oddziały gwardii szturmowej przeciwko anarchistom, w których ręku znajdował się gmach centrali telefonicznej, położony w centrum miasta na placu Katalonii, jednak anarchiści odparli oddział gwardii ogniem karabinowym, przy czym padło wielu zabitych i rannych.** Anarchiści ze swej strony, przełamując opór oddziałów rządowych udali się pod pałac Generalidad. Prezydent Companys ukazał się na balkonie, chcąc **przemówić do zgromadzonych,** jednak **został wygwizdany** i musiał się wycofać z balkonu. „Le Journal" dodaje, że **komunikacja telefoniczna z Barceloną jest obecnie przerwana.** Prefekt departamentu Wschodnich Pirenejów usiłował porozumieć się z konsulatem francuskim, jednak **bezskutecznie.** Udało się stwierdzić, że budynek konsulatu francuskiego w Barcelonie strzeżony jest przez oddziały marynarzy francuskich z okrętów, znajdujących się obecnie w porcie.

Paryż, 5. 5. PAT.

Biuro prasowe rządu katalońskiego w Paryżu ogłosiło następujący komunikat:

Grupy, które od kilku dni były w niezgodzie z rządem Generalitad Katalonii, usiłowały wczoraj rano wywołać strajk powszechny w Barcelonie. Spowodowały one zaburzenia na przedmieściach Barcelony, w których byli ranni i zabici. Wszystkie siły, stojące do dyspozycji rządu Generalitad zapobiegły rozszerzeniu się ruchu. Wezwanie prezydenta Companysa do spokoju osiągnęło swój skutek i w całym mieście zapanowało uspokojenie. Obecnie odbywa się zebranie odpowiedzialnych organizacyj syndykalistycznych i stronnictw politycznych pod przewodnictwem prezydenta Companysa. **Generalidad ma całą władzę w swych rękach, a wszelkie wiadomości, usiłujące przedstawić sytuację jako drażliwą, pozbawione są wszelkich podstaw.**

Barcelona, 5. 5. PAT.

Wczoraj wieczorem odbyło się doniosłe zebranie w pałacu Generalidad pod przewodnictwem prezydenta Companysa. Reprezentowane były wszystkie stronnictwa lewicowe. Delegaci zwrócili się przez radio z wezwaniem do spokoju.



W Londynie pojawiły się buciki, zaopatrzone w... kolory i emblematy sztandaru brytyjskiego. Nie można powiedzieć, żeby to był zbyt inteligentny pomysł...

WYBORY w JAPONII

W Japonii dokonywują się ciekawe przeobrażenia. Koła wojskowe dążą do stworzenia systemu rządzenia, niezależnego od parlamentu. W tym celu w ub. roku armia poparła gabinet gen. Hayashi, który znajduje się w walce z głównymi stronnictwami Japonii. Gen. Hayashi rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory. Równocześnie zaczął organizować nowe, ściśle rządowe stronnictwo.

Przed kilku dniami odbyły się wybory. Przeprowadzono je uczciwie, bez oszustw, bez gwałtów, to też nie przyniosły one wielkich zmian. Nigdy bowiem się nie zdarza, żeby naród nagle, ni stąd ni zowąd zapałał wielką miłością ku osobistości zupełnie nieznanej. To też partia gen. Hayashi wyborów nie wygrała. Zwycięstwo odniosły dwie główne, stare partie: „minseito" i „seiukai".

Co będzie dalej? Premier japoński ogłasza, że nie ustąpi i stworzy gabinet z ludzi bezpartyjnych. Z drugiej znów strony parlament nie zrezygnuje z prawa kontroli nad działalnością armii.

Gen. Hayashi nie może zarzucać parlamentowi, że nie dbał o bezpieczeństwo Japonii. Parlament uchwalał budżety, w których więcej niż połowa wydatków szła na cele wojskowe. Parlament popierał również politykę armii w sprawie Mandżurii i Chin. Ale przywódcy polityczni, jak się zdaje, sądzą, że wyścig zbrojeń osłabia siłę gospodarczą Japonii, to też skłonni byliby do jakiegoś międzynarodowego porozumienia w sprawie wstrzymania tego wyścigu. Dorównać Rosji na lądzie, a Anglii i Stanom Zjednoczonym na morzu — to ponad siły Japonii. Chodzi też jeszcze o coś innego. Armia jest trochę rozpolitykowana, a żaden rozumny parlament nie może się zgodzić, by armia rządziła narodem, zamiast być żelaznym, ale apolitycznym ramieniem rządu.

Rozstrzygnięcie jest w rękach mikada. Cesarz japoński, otoczony czcią niemal boską, ma tak potężny autorytet, że jednym zarządzeniem może przekreślić dyktatorskie plany generałów albo też skłonić stronnictwa do uwzględnienia życzeń armii.

Ten.

O g. 8,10 dwie urzędniczki w biurze...

Wynik nagłej inspekcji premiera

Warszawa, 5. 5. PAT.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski dokonał w dn. 5 maja inspekcji wydziału archiwów państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy ul. Długiej 13.

Pan premier stwierdził, że o godz. 8 nie było jeszcze w biurze nikogo z urzędników, wobec czego, oprowadzany przez woźnego, obszedł biura wydziału i obejrzał pozostałe w budynku, przeznaczonym do rozbiórki, resztki akt dawnych. O godzinie 8.10 **obecne były w biurze tylko dwie urzędniczki.**

P. premier opuścił biuro, nie mogąc się doczekać przybycia reszty zatrudnionych tam urzędników. P. premier polecił zbadać przyczyny niepunktualności urzędników i wyciągnąć wobec opieszałych w przybywaniu do pracy odpowiednie konsekwencje.

Włochy i Rzesza - ręka w rękę

Ścisłe zbliżenie i współpraca

Rzym, 5. 5. PAT.

Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath w czasie swej wizyty w Rzymie odbył szereg serdecznych rozmów z premierem Mussolinim i ministrem spr. zagr. Ciano. W rozmowach tych rozpatrzono najważniejsze zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesujące Niemcy i Włochy. Przeprowadzana wymiana poglądów potwierdziła raz jeszcze **ścisłą równoległość interesów i tożsamość dążeń obu krajów.**

W konsekwencji przeto stwierdzono ponownie wolę obu rządów prowadzenia nadal za wspólnym porozumieniem tej samej polityki w kwestiach bardziej doniosłych na podstawie i w duchu protokółów włosko-niemieckich, podpisanych w Berlinie w październiku roku ubiegłego, których należyte stosowanie wywołało zadowolenie Włoch i Niemiec i zarazem przysłużyło się w sposób konkretny sprawie pokoju.

Wspomniane rozmowy pozwoliły poza tym obu rządom podkreślić wyraźnie swą wolę w kierunku dokonywania na przyszłość wszelkich wysiłków, mogących doprowadzić do zapewnienia szerszej współpracy z innymi mocarstwami i mogących zapewnić Europie podstawowe warunki większej i istotniejszej stabilizacji politycznej i gospodarczej.

Cała rodzina rozszarpana dynamitem

Farmera polskiego spotkało nieszczęście

Milwaukee, 5. 5. PAT.

W miasteczku Muskegon zginęła tragicznie rodzina farmera polskiego Jana Waszaka, złożona z matki i ośmiorga dzieci, wskutek wybuchu, który dom ich w kilka sekund zamienił w perzynę. Waszak sam tylko uniknął śmierci, ponieważ znajdował się w chwili wybuchu w stodole. Katastrofa nastąpiła wskutek eksplozji dynamitu, przechowywanego przez Waszaka w piwnicy, a przeznaczonego do niszczenia pni w karczowanym lesie. Prawdopodobnie nieszczęście spowodowane zostało przez **szczury,** które przegryzając pokrywę przewodów elektrycznych w piwnicy, wywołały **krótkie spięcie i eksplozję.**

Międzynarodowe hieny cmentarne

bogaciły się na ograbianiu zwłok

Warszawa, 5. 5. Tel. wł.

Warszawska policja zlikwidowała niebezpieczną międzynarodową **bandę hien cmentarnych,** dokonywujących włamań do grobowców. Oszuści poszukiwani byli przez policję kilku krajów europejskich. Aresztowano herszta bandy, grabarza cmentarza Pere la Chaise w Paryżu, 48-letniego Marcelego Rembalskiego oraz jego podwładnych Wilkowskiego i Szmula Gurszinkla. Herszt bandy Rembalski jest właścicielem luksusowej willi w Pradze czeskiej. Przy pomocy płatnych agentów roztaczał on obserwację **nad większymi cmentarzami w Europie** i posiadał najdokładniejsze informacje o wszystkich pogrzebach zamożnych osób. Po otrzymaniu informacji Rembalski w towarzystwie Witkowskiego przystępował do akcji. Gdy zwłoki spoczywały już w grobowcu, rabusie włamywali się i po otwarciu trumny obdzierali zmarłych z kosztowności. Trzeci wspólnik Gurszinkel zajmował się spieniężaniem skradzionych kosztowności. Dochody z tego procederu sięgały dziesiątków tysięcy złotych. Świadczy o tym wystawna stopa życiowa herszta bandy Rembalskiego i jego wspólników.

Dwie katastrofy

Praga, 5. 5. Tel. wł.

Na przedmieściu Pragi Koszirzach zapalił się stóg słomy. Około 10 nocujących w nim osób spaliło się żywcem.

Samolot wojskowy, odbywający lot nocny nad Podulszanami pod Hradcem Kralove stanął na wysokości około 1.000 metrów w płomieniach. Obserwator-plutonowy Franciszek Hofman uratował się przy pomocy spadochronu, lecz 33-letni kapitan-pilot Franciszek Sniżek poniósł śmierć, osierocając żonę i nieletnie dziecko.

Czwartek
6
Maja
1937

Dziś: Wnieb. P. J.
Jutro: Floriana
Wschód słońca: g. 4 m. 20
Zachód: g. 19 m. 34
Długość dnia: g. 15 m. 13

Kronika śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ **TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:**

CZWARTEK: g. 11 „Kot w butach" (przedstawienie dla dzieci);

g. 16 „Kto zabił?"

g. 20 „Wieczór Trzech Króli".

PIĄTEK: g. 20 „Występ baletu Parnella".

SOBOTA: g. 16 „Przyjęcie wycieczki bułgarskiej";

g. 20 „Serce na wolności".

△ **TEATR IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO NA PROWINCJI:**

MYSŁOWICE: piątek, 7 b. m., g. 19 „Serce na wolności" (dla bezrobotnych).

BIELSKO: poniedz., 10 b. m., g. 19,30 „Dobra wróżka".

△ **MIEJSKI DOM LUDOWY W CHORZOWIE:**

Czwartek: 6 maja, g. 20 „Ostatni występ baletu Parnella".

Sobota: 8 maja, g. 20 Przedstawienie popularne: „Kruszy się węgiel, kruszy ludzka wola".

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: Jedna na milion. **Casino:** Jej wysokość tańczy walca. **Colosseum:** Wiedeń — Londyn. **Rialto:** Ty, co w Ostrej świecisz Bramie, nast. film — W zamieci żelaza i ognia. **Stylowy:** 1. Sonata księżycowa, Ign. Paderewski. 2. Szyfr 77. **Union:** 1. Manewry miłosne. 2. Słowik Wiednia.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Nowe przygody Tarzana i bogaty nadprogram.

ZAŁĘŻE. Raj: Człowiek, który sprzedał głowę i Cały Paryż śpiewa.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskie: 1. Cissy. 2. Potwór.

SZOPIENICE. Colosseum: Łódź śmierci i Małżeństwo na bezdrożach. **Hel:** Bogate biedactwo i Żona czy sekretarka. Dziś popularne przedstawienie filmu: Ta, albo żadna.

CHORZÓW. Apollo: Moskwa — Szanghai z Polą Negri. II. film — Błękitna parada z Ginger Rogers. **Colosseum:** Ogród Allacha z Marleną Dietrich i Bandera z Annabellą. **Delta:** Pieśń jej matki z Martą Eggerth i Zuzanna idzie w świat. **Roxy:** Rose Marie z Jeanette Mc Donald. II. Robin Hood z El Dorado. **Rialto:** Ostatnie dni Pompei i Jak w siódmem niebie.

SIEMIANOWICE. Kameralne: Melodie z nad Dunaju i humorystyczny nadprogram. **Apollo:** Matura.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: San Francisco i Penny. **Colosseum:** Szarża lekkiej brygady i Deszcz na zamówienie.

WODZISŁAW. Słońce: Doktor X i Wrotki.

SZARLEJ. Apollo: Brygada śmiałych i Żona dwóch mężów.

LUBLINIEC. Apollo: Śmiertelny skok.

TARN. GÓRY. Nowości: Wiedeń szaleje.

MYSŁOWICE. Casino: Ty, co w Ostrej świecisz Bramie. **Odeon:** Sonata księżycowa z Ign. Paderewskim. **Helios:** Śmierć czyha w dżungli i Życie jest ciężkie.

BIERTUŁTOWY. Helios: Pod dwiema flagami i Pięcioraczki.

RYDUŁTOWY. Apollo: nieczynne. **Polonia:** Szczepko i Tońko w filmie „Będzie lepiej" i Dzieci szczęścia.

KNURÓW. Casino: Eskapada Weroniki i Noc weselna.

CHROPACZÓW. Metropol: Moskwa — Szanghaj i Napad na Kongo.

RADZIONKÓW. Casino: Pieśniarz z Wiednia i Trędowata.

CZERWIONKA. Apollo: Pieśń nocy i Piekielny wąwóz.

NOWA WIEŚ. Słońce: Daj mi twe serce i Cienie przeszłości. **Sienkiewicz:** Noc przed bitwą i Pod twoim urokiem. **Piast:** Piętro wyżej i Szyfr 77.

ORZEGÓW. Casino: Trędowata i Kwiaciarka z Prateru.

ŁAGIEWNIKI. Raj: Bohaterowie Sybiru i Chłopcy z placu broni.

MIKOŁÓW. Adria: Don Bosco i nadprogram.

RYBNIK. Helios: Ty, co w Ostrej świecisz Bramie i Sprzedawca traktorów.

RUDA ŚL. Apollo: Król kobiet i nadprogram. **Piast:** Po burzy i nadprogram.

RADIO

CZWARTEK, 6 MAJA 1937 R.

Katowice. 6,00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 6,03 Płyty. 8,03 Mała Ork. P. R. 8,35 „Wczesny czy późny zbiór siana" — pogadanka. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10,15 Płyty. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek muzyczny. 14,00 „Wielcy i mali" — wyniki konkursu „Anteny". 14,30 „Maj" — pogadanka dla dzieci starszych. 14,45 Płyty. 15,30 „Od chrztu do żeniaczki" — ludowa audycja. 16,00 Muzyka taneczna. 17,00 „Jak pracują kobiety w spółdzielczości" — odczyt. 17,15 Ludwik v. Beethoven: Trio B-dur op. 97. 18,00 „Gliniane miasto" — felieton. 18,15 Płyty. 19,00 Słuchowisko p. t. „W lesie". 19,30 Recital skrzypcowy. 20,00 Wieczór operetkowy. 22,10 Wiadomości sportowe. 22,25—23,00 Zespół orkiestrowy.

Na marginesie procesu Jaworskiego

Co wykryło śledztwo i co ujawnił proces?

(ag) Głośna afera sądowa w Katowicach, w którą zamieszany był b. kierownik kancelarii adwokatów **Witczaka i Horawy, Tadeusz Jaworski,** w I instancji przed Sądem Okręgowym w Katowicach, **zakończyła się skazaniem faktycznie tylko tego jednego oskarżonego.** Sąd skazał aferzystę Jaworskiego za około 20 przestępstw na karę **więzienia po 6 miesięcy i te kary darował mu na podstawie amnestii.** Za resztę przestępstw został skazany na 3 lata więzienia. Drugi zasądzony oskarżony, b. pracownik kancelaryjny w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Katowicach, **Paweł Respondek, znalazł się na ławie oskarżonych wspólnie z Jaworskim,** niczym piąte koło u wozu, co zresztą sam przyznał w ostatnim słowie prokurator. Osk. Respondek nie miał nic wspólnego z podejmowaniem na podstawie fałszowanych postanowień sądowych kaucji. Zarzucano mu jedynie, że **pracując w charakterze urzędnika sprzeniewierzył 20 zł., znajdujące się przy dowodach rzeczowych.** Za to został dyscyplinarnie z pracy zwolniony, bez prawa do emerytury, a **miał za sobą 15 lat nienagannej służby.** Obecnie został jeszcze skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. **Resztę oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.**

Rozprawa przeciwko Jaworskiemu wykazala bez żadnych wątpliwości, że prowadzone przez przeszło 6 miesięcy śledztwo sądowe nie ujawniło wszystkich sprawców **nieprawnego podejmowania pieniędzy z depozytów sądowych.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fałszowano dokumenty sądowe i podpisy sędziego oraz sekretarza i na podstawie takich dokumentów **podejmowano z kasy sądowej pieniądze,** które faktycznie miały przypaść Skarbowi Państwa. Że jednym z fałszerzy był **Jaworski, to zostało udowodnione.** Jednak musiał on **mieć wspólników i nazwisk tych śledztwo nie ujawniło.**

Po mozolnym przeglądnięciu akt depozytowych stwierdzono, że na podstawie fałszowanych dokumentów **wyciągnięto z kasy sądowej przeszło 40.000 zł.** Rzeczoznawca grafolog badał wszystkie fałszowane dokumenty i stwierdził, że **niektóre tylko były podrobione przez Jaworskiego.** Co do innych rzeczoznawca wysunął podejrzenie, że zostały sfałszowane **prawdopodobnie przez osk. Sojkę.** Sąd jednak uwolnił oskarżonego Sojkę od winy i kary, to też również nie zostało **wyjaśnione, kto fałszował dokumenty, przypisywane p. Sojce.** Poza tym rzeczoznawca w wielu wypadkach z góry oświadczył po zbadaniu fałszywych dokumentów, że na podstawie przedłożonego mu materiału, zebranego w śledztwie, nie **jest w stanie orzec, z czyjej ręki pochodzą fałszowane podpisy.** A więc sprawa Jaworskiego pozostawiła wiele momentów niewyjaśnionych, tym bardziej, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż Jaworski musiał mieć wspólnika względnie **wspólników wśród urzędników sądowych, gdyż jako sekretarz kancelarii adwokackiej nie mógł wiedzieć,** w których sprawach zostały złożone kaucje. Jak bowiem wykazała rozprawa, wszystkie sprawy karne, w których znajdowały się **kaucje, nie były prowadzone przez kancelarię adw. Witczaka i Horawy.**

Obrońca Jaworskiego powoływał się właśnie na to, że w tej sprawie działało wiele więcej osób, dotychczas nie wykrytych. Również powoływał się na brak kontroli w dziale depozytowym. Jaworski razem z niewykrytymi sprawcami wykorzystał wszystkie luki w przepisach o wypłacaniu kaucji. Na szczęście po wykryciu afery te **luki zostały usunięte.** Również powoływał się obrońca Jaworskiego na nieporządki, jakie panowały w kancelarii adwokatów Witczaka i Horawy, skąd po wykryciu afery i aresztowaniu **Jaworskiego usunięto również dwóch gońców.**

Inni obrońcy podkreślali w końcowym przemówieniu, że w ostatnich czasach prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach sporządził wiele aktów oskarżenia przeciwko adwokatom, **którzy następnie przez sąd byli uwalniani.** Obrońcy podnosili, że Jaworski był duszą kancelarii Witczaka i Horawy, a p. **Witczak był wielkim działaczem politycznym i społecznym i dlatego był potęgą, a jego sekretarz miał również stosunki w sądzie** i interwencje mu ułatwiano, **bo przecież był małą potęgą.** Obrońca osk. Respondka uzasadniał wiarogodność zeznań osk. Respondka, który twierdził, że był **przeładowany** pracą. Dowodem tego jest fakt, że ma on jeszcze drugi akt oskarżenia o to, że w czasie swego urzędowania pozostawił **przeszło 300 spraw zaległych.** Oskarżeni adwokaci zwracali sądowi uwagę na olbrzymią szkodę **moralną, jaką wyrządzono im przez postawienie ich w stan oskarżenia.**

Tak więc sprawa podejmowania nieprawnie pieniędzy z depozytów Sądu Grodzkiego w Katowicach nie została **mimo zasądzenia Jaworskiego dostatecznie wyświetlona.**

Firma ADAM KUKULSKI — Śląski Dom Radiowy — w nowym lokalu

Znana od szeregu lat na terenie całego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego największa składnica radiowa i stacja obsługi czołowych fabryk krajowych — firma Adam KUKULSKI w Katowicach rozszerzyła swoje ubikacje handlowe, otwierając w dniu 1 bm. otwarty lokal w Katowicach, przy ul. 3-go Maja 20.

Poświęcenia nowego lokalu dokonał ks. Prałat Dr. Szramek.

Dowiadujemy się, że w związku z powiększeniem lokalu powyższa firma rozszerzyła zakres swojej działalności i wprowadziła nowe działy, a mianowicie **rowerów, motocykli i maszyn do szycia.**

Firma Adam KUKULSKI jako chrześcijańska placówka handlowa zdobyła sobie u nas w wyniku długich lat sumiennej pracy na naszym terenie wyjątkową popularność w najszerszych kołach konsumentów i najlepszą markę dzięki swej wszechstronnej, wyspecjalizowanej fachowości i wysokiemu poziomowi etyki kupieckiej. Wierna swej dewizie niezaniedbania niczego, by usprawiedliwić zaufanie swej klienteli, firma Adam KUKULSKI w swym optymiźmie i wierze w lepszą przyszłość spotka się z ógólną sympatią i życzliwością najszerszych kół, które nie odmówią także i nadal poparcia swego tej świetnie zorganizowanej placówce sprzedaży czołowych fabryk krajowych i zagranicznych.

Dzielnej i popularnej firmie Adam KUKULSKI w nowym lokalu „Szczęść Boże!"

Katowice

(K) **DELEGAT RZĄDU.** Bawi w Katowicach naczelnik Wydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Stein. Odbył on m. in. konferencję w Wyższym Urzędzie Górniczym w sprawach statystyki górniczej i materiałów wybuchowych, używanych w kopalniach.

(K) **WYCIECZKA BUŁGARSKA.** W związku z przyjazdem do Katowic oficjalnej wycieczki bułgarskiej, która pozostanie tu przez dwa dni t. j. do niedzieli, 9 bm. rano, Komitet przyjęcia wycieczki, oraz Magistrat m. Katowic zwracają się do obywateli z prośbą o udekorowanie domów flagami o barwach Polski. Uprasza się udekorować domy zwłaszcza przy Rynku i Pl. Wolności, oraz przy ul. Piłsudskiego i 3 Maja, którędy przejdzie pochód.

(K) **DYŻUR LEKARSKI** z ramienia Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych na miasto Katowice w czwartek, 6 bm. pełnią: dr. Hurtig, ul. 3-go Maja 5, dr. Butrym, ul. Plebiscytowa 2 i dr. Skupin, Bogucice, ul. Markifeki 37.

(K) **POCIĄG POPULARNY DO KRAKOWA.** W niedzielę, 9 maja br. odbędzie się wycieczka pociągiem popularnym z Katowic do Krakowa. Pociąg wyruszy z Katowic 9 maja o godz. 8.15 — Kraków przyj. 9 51, Kraków odj. 19.45 — Katowice przyj. 21 27. Cena przejazdu tam i z powrotem łącznie z kuponem na zwiedzanie Krakowa z przewodnikami wynosi 4 zł.

(K) **NIE POWIODŁO SIĘ.** — Na gorącym uczynku kradzieży aresztowała policja w składzie firmy Wohl-Wort w Katowicach, przy ul. 3 Maja mieszkankę Sosnowca, Genowefę Garusównę i Janinę Krawczykową, które zostały osadzone w aresztach policyjnych do czasu ukończenia dochodzeń. Skradzioną konfekcję damską, wartości przeszło 40 zł. złodziejkom odebrano i zwrócono kierownikowi poszkodowanej firmy.

Chorzów

(Ch) **Z MIEJSKIEJ. KOM. POLICJI.** Począwszy od soboty, 8 bm. biura Miejskiej Komendy Policji w Chorzowie mieścić się będą w dawniejszych biurach Urzędu Pośrednictwa Pracy, przy ul. Głowackiego.

(Ch) **Z KARTY ŻAŁOBNEJ.** 13 bm. zmarła w Goduli żona znanego na tutejszym terenie pracownika społecznego Rudnera, prezesa miejscowego koła Ch. Dem. ś. p. Antonina Rudnerowa z domu Hobaus. Zmarła była członkinią Katol. Tow. Polek. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 7 bm. z domu żałoby, przy ul. Barbary o godz. 9 rano.

Ch) **DYŻUR LEKARSKI** dla członków Kasy Chorych w Chorzowie w dniu 6 bm. pełnić będą: dr. Janiczek, w Chorzowie I, ul. Wolności 16 idr. Riedel, w Chorzowie II, ul. 3 Maja 12.

(Ch) **WPADŁ POD TRAMWAJ.** W czasie wyskakiwania z jadącego tramwaju w Świętochłowicach wpadł pod koła wozu 37-letni Paweł Strzelczyk (Barbary 4). Strzelczyk ma złamaną nogę i został odwieziony do lecznicy.

Gorącą wodą oblał gospodarza

(x) W czasie przeprowadzania eksmisji doszło **w Chorzowie** do przykrego zajścia, w czasie którego jedna osoba odniosła ciężkie rany. Zamieszkały przy ul. Wolności 103 Józef **Musioł** eksmitował swego sublokatora, Jerzego S., z którym żył w niezgodzie. W czasie wynoszenia mebli S. doszło do awantury, w trakcie której **eksmitowany oblał Musioła gorącą wodą.** Silnie poparzonego Musioła odstawiono do lecznicy.

Bezczelny napad

(x) W Chorzowie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie Józefa Erlicha (Jacka 11). Do mieszkania Erlicha wdarł się jakiś osobnik, trzymający w ręku młotek, który zażądał od właściciela mieszkania pieniędzy. Przestraszony Erlich wydał opryszkowi 7 zł. Po ulotnieniu się bandyty napadnięty zaalarmował policję, jednak opryszka nie udało się już ująć. Erlich rozpoznał w albumie przestępców Franciszka **Dudę** z Chorzowa, jako sprawcę napadu.

Rybnik

(R) **POPIS SZKOŁY MUZ. SZAFRANKA.** — 11 bm. Szkoła Muzyczna Szafranka w Rybniku urządza o godz. 19.30 w auli gimnazjum polskiego wielki popis muzyczny. Wstęp wolny. (k)

(R) **NAGŁY ZGON STARUSZKA.** Na dworcu w Wodzisławiu, k. Rybnika, zmarł nagle 68-letni Filip Kramarczyk z Odry. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego. (k)

(R) **ŁUNA NAD GOLEJOWEM.** W Golejowie, w pow. rybnickim, wybuchł w nocy na niedzielę groźny pożar w zagrodzie Konstantego Pawlika. Pożar zniszczył stodołę z narzędziami rolniczymi. Szkody wynoszą kilka tysięcy złotych. (k)

(R) **ZŁODZIEJ W RESTAURACJI.** Do restauracji Konrada Krótkiego w Wielopolu, w pow. rybnickim, włamał się nieznany sprawca i skradł z lokalu kilkaset papierosów, czekolady, kilka butelek wina i koszyk ręczny, poczem zbiegł. (k)





Długoletni nasz Abonent, p. Augustyn Gruszka z Orzegowa, sztygar zmianowy kopalni „Karol", ukończył 3 b. m. 60 rok życia. Jubilatowi „Szczęść Boże!"

„Krwawe porachunki osobiste"

W notatce, która ukazała się w piśmie naszym pod powyższym tytułem, donosiliśmy, że w sobotę 1 bm. Wilhelm **Księżyk** i jego syn, Jerzy, oraz kilku osobników napadło na mieszkanie Anny Uszokowej w Giszowcu i pobili Pawła Uszoka.

Obecnie proszeni jesteśmy ze strony Wilhelma **Księżyka** o wyjaśnienie, że osobiście odniósł w awanturze ciężkie rany, gdy bowiem zjawił się w mieszkaniu Uszokowej ,został **napadnięty musiał się bronić,** przy czym go dotkliwie pobito.

Zjazd Tow. Tatrzańskiego

W niedzielę, 9 bm. odbędzie się w Katowicach doroczny walny **zjazd delegatów Polsk. Tow. Tatrzańskiego.** Obrady będą się toczyły w sali Sejmu Śląskiego. Początek obrad o godz. 8.30. O godz. 12 w południe w tejże sali odbędzie się uroczysta akademia z okazji 15-lecia istnienia i działalności oddziału górnośląskiego P. T. T. w Katowicach. W czasie akademii wygłosi przemówienie prezes Zarządu Głównego P. T. T. Po przemówieniach oficjalnych nastąpi wręczenie honorowych odznak trzem szczególnie zasłużonym na polu turystyki działaczom.

WPISY DO SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Dyrekcja Szkoły Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym Tow. Polek w Katowicach, ul. Francuska 12, tel. 328-74 ogłasza wpisy do rocznej szkoły gosp. dom. na rok szkol. 1937/38. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończony obowiązek szkolny. Kandydatki przy wpisie złożą: ostatnie świadectwo szkolne i metrykę urodzenia. Dla kandydatek po ukończeniu szkoły średniej otwarty będzie kurs specjalny o typie wyższym.

Wpisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela kancelaria szkoły codziennie od godz. 10—14. Na życzenie wysyła się prospekty.

Budowa szkoły w Rudzie

Przed kilku miesiącami wskutek kilkakrotnych wstrząsów górniczych uległa częściowemu zniszczeniu szkoła powszechna w **Rudzie Śląskiej.** W związku z tym gmina przystąpiła do budowy nowej szkoły **kosztem ok. 300.000 zł.** Szkoła będzie wykończona z nowym rokiem szkolnym. Nowy gmach urządzony będzie nowocześnie, posiadać będzie 12 sal szkolnych, sale gimnastyczna, świetlicę itd.

Wpisy do Szkoły Morskiej w Gdyni

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, przygotowująca wykwalifikowanych zawodowo pracowników żeglugi morskiej, przyjmuje zgłoszenia nowowstępujących uczniów **do dnia 11 lipca br.** Od kandydatów wymaga się: wieku od 16—19 lat, ukończenia szkoły typu gimnazjalnego (6 kl. szkoły średniej), poddania się badaniu lekarskiemu przez komisję lekarską przy szkole. Podania o przyjęcie z załączeniem odpowiednich dokumentów należy nadsyłać do sekretariatu Szkoły pod adresem: **Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej, Gdynia, ul. Morska 83.**

Nauka w szkole jest **bezpłatna.** Za utrzymanie w internacie pobiera się 1.000 zł rocznie. Rada pedagogiczna Szkoły może przyznać stypendium niezamożnym uczniom, celującym w naukach i sprawowaniu.

Kto znał powstańca Wincentego Nowaka?

Wdowa po powstańcu śląskim, śp. Wincentym **Nowaku,** sierż. sztab. Kolumny samochodowej grupy „Wschód" w Bielszowicach, p. Maria **Nowakowa** z Chorzowa II. (ul. Rymera 1, m. 6), uprasza wszystkich b. kolegów męża z okresu III. powstania śląskiego w pewnej ważnej sprawie o **podanie jej swych adresów.**

Po likwidacji strajku

na kop. „Boże Dary" w Kostuchnie

(x) W numerze wczorajszym naszego pisma donosiliśmy częściowo o **likwidacji strajku głodowego** na kopalni węgla **„Boże Dary"** w Kostuchnie, w pow. pszczyńskim.

W związku z tym dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów. We wtorek wieczorem przybyła do biur zarządcy przymusowego kopalń ks. Pszczyńskiego, **dr. Zieleniewskiego** w Katowicach rada zakładowa odbiętej strajkiem kopalni „Boże Dary" i odbyła z nim dłuższą konferencję. Rada zakładowa otrzymała od dr. Zieleniewskiego ponowne zapewnienie, że postulaty załogi zostaną przychylnie rozpatrzone, lecz pertraktacje na ten temat mogą być podjęte po przerwaniu strajku. O godz. 23-ciej załoga opuściła kopalnię.

Normalna praca na kopalni rozpocznie się w poniedziałek 10 bm., po doprowadzeniu jej do porządku.

Obrady urzędników komunalnych

województwa śląskiego

W Cieszynie odbył się doroczny walny zjazd delegatów Związku Zrzeszeń Urzędników i Pracowników Komunalnych Woj. Śląskiego. Na zjazd przybyło około 150 delegatów oraz przedstawiciele organizacyj pokrewnych Śląska, Poznania, Sosnowca i Czeladzi.

Przed obradami uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystej mszy św. w kościele parafialnym, poczem udali się przed pomnik poległych, gdzie złożyli wieniec. Obradom przewodniczył dr. Baryszewski, prezes Zrzeszenia Związku Pracowników Miejskich w Warszawie. Po przemówieniach przedstawicieli władz i organizacyj pokrewnych, oraz uczczeniu pamięci zmarłego przed miesiącem burmistrza miasta Cieszyna, dr. Władysława Michejdy, wygłoszone zostały dwa referaty. Pierwszy referat p. t. „Podstawy organizacyjne pracowniczego ruchu zawodowego" wygłosił dr. Baryszewski. Drugi aktualny referat o podstawowych zasadach stosunku służbowego pracowników samorządowych wygłosił mecenas Orlański.

Po omówieniu innych bieżących spraw zawodowych i organizacyjnych wybrano nowy Zarząd Związku. Wobec rezygnacji długoletniego prezesa insp. Swobody wybrano prezesem insp. **Ludwika** z Katowic, wiceprezesem zaś insp. **Swobodę.** Poza tym wybrano do Zarządu insp. **Kotlarskiego** z Chorzowa jako sekretarza, **Macińskiego** z Katowic, jako zast. sekretarza, i **Okońskiego** jako skarbnika.

Po zakończeniu obrad, Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych w Cieszynie podejmował uczestników skromnym obiadem, poczem nastąpiło zwiedzenie Muzeum miejskiego i osobliwości miasta.

Strajk w kamieniołomach

bobrownickich

(x) We wtorek wybuchł strajk protestacyjny robotników, zatrudnionych w kamieniołomach huty „Pokój" w **Bobrownikach** w pow. tarnogórskim. Do strajku, który ma charakter okupacyjny, przyłączyła się cała załoga w liczbie 96 robotników.

Już w ubiegłym tygodniu rada zakładowa odbyła z dyrekcją kamieniołomów dłuższą konferencję, na której omawiano sprawę **uregulowania zarobków robotników kamieniarskich.** Konferencja **nie doprowadziła jednak do żadnego rezultatu,** wobec czego załoga zastrajkowała. W środę odbyły się na terenie kamieniołomów dalsze pertraktacje celem załagodzenia zatargu.

Śmierć 5-letniego dziecka

pod kołami motocykla

(x) W Orzeszu, w pow. pszczyńskim, wydarzył się śmiertelny wypadek. Przejeżdżający drogą motocyklista, Joachim **Mandrela** z Rybnika (Raciborska 4) najechał na przebiegającą przez jezdnię **5-letnią Elfrydę Wyleżychównę,** która upadła na bruk, tracąc przytomność.

Dziecko zmarło w kilka chwil po najechaniu na miejscu wypadku. Zwłoki odstawiono do kostnicy Lecznicy Brackiej w Orzeszu.



P. Robert Szmotermajer z Chorzowa II obchodził dnia 5 maja b. r. 50-tą rocznicę swych urodzin. Jubilatowi składamy życzenia wszelkiej pomyślności.

Zażarta bójka po zabawie

w Rydułtowach

(k) Do krwawej bójki doszło w nocy na środę na szosie w Rydułtowach.

Około godz. 2-giej nad ranem po skończonej zabawie ul. Rybnicką szli do domu małżonkowie: Julian **Chromy** i żona jego, Karolina. W pewnej chwili wyskoczył z rowu niejaki Weger, dawny znajomy Chromowej, pragnąc jej asystować.

Pomiędzy Chromym i Wegerem doszło do ostrej wymiany słów, a wreszcie do zażartej bójki. Weger zadał Chromemu kilka ciosów w głowę. Napastnik, korzystając z ciemności, zbiegł.

Po zajściu zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło ofiarę bezcelnego napadu do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach. Wegerem zajęła się policja.

Obrady emerytów

W niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się w Katowicach w sali „Strzechy Górniczej", przy ul. Andrzeja nadzwyczajne zebranie emerytów państwowych, wojskowych, samorządowych i innych.

Surowa kara na kolporterów

fałszywych monet

(x) We wtorek wieczorem Sąd Okręgowy w **Chorzowie** ogłosił wyrok na terenie pow. świętochłowickiego i Chorzowa. Główna oskarżona 55-letnia Maria **Kosińska** z Warszawy została skazana **na 3 lata więzienia,** osk. **Chrobokowa** z Lipin, Czesława **Domańska** z Warszawy i Karol **Marklewicz,** handlarz z Chorzowa, otrzymali po 2 lata więzienia, Jan **Domański** z Warszawy, Gertruda **Szneiderowa** z Łagiewnik, Jerzy **Ryś** z Chorzowa, Marta **Bitnerowa** i Jerzy **Przybyła** otrzymali **po roku więzienia.**

Osk. Gerard **Bitner** z Chorzowa został skazany jedynie na **8 miesięcy więzienia** ze względu na młody jego wiek. Wszystkich zasądzonych sąd pozbawił praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Wielki pożar w Poznaniu

5 bm. w nocy na 4-tym piętrze gmachu przy Al. Marcinkowskiego 13 wybuchł wielki pożar. W gmachu tym mieści się Hotel Francuski, popularna kawiarnia „George", Bank Francusko-Polski oraz Tow. Ubezpieczeń „Piast". Ogień powstał z przyczyn dotychczas nieustalonych i rozszerzał się z dużą szybkością. **O północy cały dach gmachu stał w płomieniach a niebawem trzecie i czwarte piętro było w ogniu.** Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Mieszkańcy w pospiechu opuścili zajmowane lokale, unosząc ze sobą zaledwie co cenniejsze przedmioty. **Ofiar w ludziach nie było.** Pożar opanowano dopiero nad ranem. Na miejsce wypadku przybyły władze bezpieczeństwa ze starostą grodzkim p. Podhorodeńskim na czele. Policja otoczyła kordonem miejsce pożaru przed napływającymi tłumami publiczności. **Straty są bardzo duże.**

Szajka kasiarzy i złodziei

grasuje w śródmieściu Katowic

(ag) W ostatnich dniach dokonano w **Katowicach** kilku zuchwałych włamań. M. in. w nocy na wtorek włamali się złodzieje do biur administracyjnych Konsumu Kolejowego przy ul. Dworcowej. Włamywacze po wyrwaniu zamku patentowego przy drzwiach weszli do biura kasy, gdzie przy pomocy raków **rozpruli dwie ogniotrwałe kasy,** w których jednak nie było żadnych pieniędzy. Włamywaczami byli zawodowi złodzieje, bowiem nie pozostawili oni na miejscu żadnych śladów, co wskazuje na to, że **„pracowali" w rękawiczkach.** Ogólna szkoda, wynikająca z uszkodzenia kas, wynosi około 300 zł.

Obficie obłowili się złodzieje w mieszkaniu Hilarego Landaua w **Katowicach,** przy ul. Teatralnej 14. Włamywacze weszli do mieszkania w czasie obchodu rocznicy 3 Maja i **skradli srebrne nakrycia stołowe,** futro męskie, srebrnego lisa, biżuterię, garderobę i bieliznę oraz 500 zł. w gotówce. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów **przekracza sumę 5.000 zł.**

Wreszcie w mieszkaniu Emilii Respondkowej w Katowicach, przy ul. Jagiellońskiej 12, skradli złodzieje 90 zł. oraz biżuterię, wartości przeszło 600 zł.

Dalsze echa rozłamu

w śląskim Z. Z. Z.

Ferment w łonie śląskiego ZZZ. powstały po ostatnich zjazdach, **trwa w dalszym ciągu.** Jak nas informują statut odłamu związku górników, wiernego pp. Moraczewskiemu i Kapuścińskiemu, wpisany został **do rejestru związków zawodowych** a poprzednio uzyskał apobratę Gł. Insp. Pracy. Sekretariat związku górników, wyrzucony z biur przy ulicy Francuskiej przez odłam posła Fessera, ulokował się w dawnych **biurach Zw. Użyt. Publ. ZZZ. przy placu Miarki** w **Katowicach.**

Dalej informują, że po rozwiązaniu przez Wydział Centralny ZZZ zarządu górników z posłem Fesserem na czele **dyrekcja P. K. O. zawiesiła wypłatę pieniędzy z konta związkowego** do czasu rozstrzygnięcia sporu przez kompetentne czynniki.

Na terenie Śląska niektóre oddziały górników zgłaszają się ponownie do odłamu posłów Kapuścińskiego i Przyklęka. Jak z powyższego wynika nie tak szybko zanosi się na pacyfikację w śląskim ZZZ.

Wydziedziczona

(90)

TRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohen- ein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców a mąż za Artura Nordheima, który ją wkróo porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie dnalazła Artura, który przybrał nazwisko ould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy ajątek w karty, Artur zamordował w cech rabunkowych swego teścia Smitha i, igany przez policję, ukrywa się. W Ameyce Irena przeżywa istną gehennę, prześladowana przez swego męża zbrodniarza. o pewnym czasie Nordheim staje na czele andy pastuchów-przestępców i dokonuje ecznych napadów rabunkowych na pociągi. W czasie jednego z napadów Nordheim zarał do obozu bandyckiego pewną niepospoltej urody kobietę imieniem Mercedes, z tórą omawia plany na przyszłość. Nordheim rzybrał nazwisko Gonzales i wspólnie z ercedes, która uchodziła za jego siostrę aczął dokonywać oszustw matrymonialych. Pierwszą ich ofiarą był William Tayor. Zrujnowany przez oszustów William, postanowił ich zdemaskować. Gdy pewnego wieczoru wszedł do ogrodu willi oszustów odsłyszał ich rozmowę, którą prowadzili w altanie. Krew w nim zawrzała...

* * *

— Dla powodzian w Pensylwanii! — zawołała z zapałem i podała talerz swemu mężowi, który siedział obok niej.

Z zimną krwią wyjął Nordheim ze swego portfelu kilkanaście banknotów, które położył również na talerz.

— Oto 5.000 dolarów! — rzekł do swego sąsiada. — Proszę, daj pan ten talerz swemu sąsiadowi: jest to niewiele, ale w każdym bądź razie coś, co może pomóc tym nieszczęśliwym.

Goście podziwiali wspaniałomyślny gest pięknej młodej kobiety, która w krótkim czasie zaskarbiła sobie serca wszystkich obecnych.

Wszyscy kładli większe, lub mniejsze sumy na talerz, a największej pan sekretarz, który ofiarował 10.000 dolarów. Zbiórka była zakończona. Wszyscy spojrzeli na majątek, który leżał przed urzędnikiem.

— Znam dobrze gubernatora Pensylwanii! — rzekł Nordheim z nonszalancją. Jeśli panowie pozwolą, to prześlę mu te pieniądze!

Wszyscy wyrazili już swoją zgodę, gdy naraz jakiś starszy pan zabrał głos.

— Proponuję, aby sekretarz mr. Grant przesłał tę sumę do komitetu ratunkowego w Cleveland. My zaś podpiszemy tylko nasze nazwiska, ponieważ jest to składka prywatna.

— Naturalnie — zawołali goście.

— Zgadzamy się, aby mr. Grant wysłał te pieniądze i podpisał również naszą listę.

Nordheim z ledwością ukrył swoje przerażenie. Spojrzał ze złością na talerz, na który położył swoje ostatnie 5.000 dolarów. Teraz wszystko było stracone. Będzie razem z Mercedes zmuszony w nocy uciekać, bo jeśli goście poznają się na brylantach, oszustwo wyjdzie na jaw. Skrycie rzucił rozpaczliwe spojrzenie na Mercedes, ale ta nie straciła przytomności umysłu, jej piękna twarz nie zdradzała burzy, szalejącej w jej duszy. Spokojnie gawędziła z sekretarzem, który rzucał na nią miłosne spojrzenia.

Z pewnością rozgniewa się pani na mnie, szepnął jej urzędnik, ponieważ absorbuję panią, a małżonek będzie wściekły z tego powodu.

Zamiast odpowiedzi, Mercedes rzuciła spojrzenie, pełne pogardy na swego małżonka, podczas gdy jej usta skrzywiły się z bólu. Urzędnik zauważył to.

— Widocznie żyje nieszczęśliwie ze swoim mężem — pomyślał sobie. — Jest to nieszczęśliwa ofiara, godna litości.

Nordheim przechodził tymczasem straszne katusze; patrzał na swoje pieniądze, łamiąc sobie głowę nad tym, jak je cofnąć. Ale nie widział wyjścia.

Mercedes odpowiadała kokieteryjnie na spojrzenia, które rzucał na nią mr. Grant. Gdy obiad się skończył, 35-letni mężczyzna był już zakochany w swej sąsiadce jak młody żak.

— Czy pomyślałeś już, mr. Grant, jak zaadresować tę zbiórkę? — szepnęła swemu sąsiadowi.

— Natychmiast to uczynię! — zawołał rozgorączkowany urzędnik.

— Jak to przyjemnie zajmować się filantropią — zauważyła Mercedes — chętnie poświęciłabym się takiemu zajęciu. Wtedy życie miałoby dla mnie jakiś specjalny urok.

— Nieszczęśliwa kobieta! — pomyślał sobie mr. Grant. Podniósł się i odezwał się w te słowa:

— Szanowni panowie! Zanim powstaniemy od stołu, proponuję wręczyć tę sumę pani Munoz, która zainicjowała tę składkę; wspaniałomyślnie pierwsza ofiarowała swe klejnoty, które przedstawiają nadzwyczajną wartość!

— Brawo! Brawo! — wołano ze wszech stron.

— Czy zechce łaskawa pani przesłać tę sumę komitetowi ratunkowemu? — spytał ją uprzejmie.

Mercedes skinęła głową.

— Chętnie to uczynię, tym bardziej, że postanowiłam dodać do tej składki jeszcze coś z mej biżuterii.

Znowu rozległy się oklaski. Goście byli wzruszeni wspaniałomyślnością tej kobiety.

— Jak długo pozostanie łaskawa pani w Georgetown? — spytał jej po cichu sekretarz.

— Nie wiem, może tylko kilka dni! — odpowiedziała, rzucając na niego spojrzenie, od którego stopniałby lód.

— W takim razie będę miał zaszczyt panią częściej widywać? — rzekł drżącym głosem.

Mercedes zerknęła w stronę Nordheima, który stał z kilkoma panami i nie zwracał uwagi na swoją rzekomą małżonkę.

Mercedes rzuciła jeszcze jedno spojrzenie na swego adoratora, następnie pożegnała gości, wzięła talerz i udała się do swego pokoju. Po kilku minutach wszedł Nordheim. Był jeszcze wzburzony, ponieważ myślał, że wszystko stracone. Ostrożnie zamknął drzwi za sobą i doszedł do Mercedes, która liczyła pieniądze.

— Coś około 60.000 dolarów — rzekła. — Jest to bardzo mało. Wzięłam już moje 5.000 dolarów, a oto twój udział. A teraz następuje najważniejsze. Nie troszcz się o nic! Odgrywaj dalej rolę mrukliwego małżonka, który potraktuje mnie haniebnie jutro przy obiedzie, a zobaczysz, że wkrótce obłowimy się.

— Byłem tak przerażony stratą naszych pieniędzy, że nie zauważyłem, jak daleko zaawansowałaś z twoim nowym kochankiem — zawołał Nord-Nordheim. — To, cośmy uczynili, Mercedes, było bardzo ryzykowne, gdyż mogliśmy łatwo stracić resztę naszych pieniędzy.

— Nie znasz jeszcze moich zdolności — odpowiedziała Mercedes, śmiejąc się. — Miej cierpliwość, a zobaczysz, ile nam zapłaci mój zakochany Seledon.

ROZDZIAŁ 237
„NIESZCZĘŚLIWA" ŻONA

W restauracji hotelowej znów zebrała się śmietanka miasta. Sekretarz Grant nie zwracał uwagi na honory, które czynili mu przedstawiciele miasta. Zajęty był wpatrywaniem się w drzwi, którymi miało wejść do dziwne małżeństwo. Biedny sekretarz był zrozpaczony, że nie widział wczoraj swej pięknej sąsiadki. Munoz upozorowała wczoraj chorobę i z tego powodu była nieobecna przy obiedzie. W rzeczywistości była zajęta kupnem kufrów, bielizny i ubrania; rzeczy te były przysłane rzekomo ze stacji kolejowej.

Podczas tego kupna Mercedes udała się do krawcowej i kupiła sobie wspaniałą dekoltowaną suknię. Było to korzystne dla zamiarów Mercedes. Jej jednodniowa nieobecność żywo poruszyła umysły panów, a zakochany sekretarz tak się niecierpliwił, że nie mógł znaleźć sobie miejsca.

Drzwi restauracji otwarły się i Mercedes, opierając się na ramieniu swego męża, weszła na salę. Mr. Grant pobiegł naprzeciw niej.

— Witam panią! — zawołał zachwycony. Już wczoraj daremnie oczekiwaliśmy panią.

Mercedes wyglądała bardzo ponętnie; dekoltowana suknia odkrywała jej ramiona i szyję, a na piersiach nosiła drogocenny brylantowy wisiorek. Urzędnik z zadowoleniem zaprowadził Mercedes do stołu, nie zwracał prawie uwagi na ponurego małżonka, który mruczac coś pod nosem, szedł za nimi.

Pani Munoz usiadła znowu obok mr. Granta, podczas gdy jej mąż pogrążył się znowu w rozmowę z drugim sąsiadem.

Urzędnik starał się bawić swoją towarzyszkę, lecz nie udawało mu się, ponieważ Mercedes była dzisiaj bardzo zasmucona.

— Widocznie brutal posprzeczał się z nią — pomyślał oburzony mr. Grant.

Mercedes zwróciła się do swego małżonka.

— Czy nie zechcesz wziąć sobie kawałek polędwicy?

— Proszę cię, zostaw mnie w spokoju! Czy nie widzisz, że rozmawiam z mr. J..., uprzedzam cię na przyszłość, abyś mi nie przeszkadzała.

Mercedes wyjęła chusteczkę i wytarła sobie pozornie oczy.

Sekretarz nie mógł się pohamować.

— Jak ten mruk traktuje swoją żonę! Jest to hańba, aby gentleman tak odzywał się do kobiety.

Nordheim po mistrzowsku odgrywał swoją rolę; od czasu do czasu rzucał na Mercedes nienawistne spojrzenia lub odzywał się do niej po grubiańsku tak, że urzędnikowi krew uderzyła do głowy.

Błagalne spojrzenia Mercedes powstrzymywały mr. Granta, aby nie dawał wyrazu swemu oburzeniu.

Nareszcie obiad skończył się, a Nordheim — Munoz wstał od stołu.

— Czuję się niedobrze! — odezwał się do swej żony. — Pozwól mi przespać się parę godzin. Udaj się, gdzie chcesz, tylko zostaw mnie przez ten czas w spokoju.

Mercedes wysłuchała tych słów z anielską cierpliwością; odprowadziła do pokoju swego nie bardzo uprzejmego męża, który mrukliwie rozstał się z nią. Reszta gości już dawno wyszła, pozostał tylko sekretarz, który zwrócił się do kelnera.

— Czy madame Munoz znajduje się w damskim salonie?

— Nie, ekscelencjo, lecz w ogólnym salonie!

Mr. Grant był z tego bardzo zadowolony, gdyż jako gentleman nie mógł ukazać się w damskim salonie, ale za to w ogólnym mógł z nią swobodnie porozmawiać. Gdy po chwili wszedł do salonu, był uradowany, że prócz pani Munoz nikogo nie było.

Mercedes odwróciła się od niego, ale pomimo to zauważył, jak wycierała oczy chusteczką i jak tłumiony płacz wstrząsnął jej piersią. Chciał się cofnąć, ale miłość ku niej przezwyciężyła i pozostał. Powoli zbliżył się do niej, a kiedy stanął tuż przy niej, wzdrygnęła się, przeszła koło niego i skierowała się do drzwi.

— Mój Boże, jeszcze i to! — zawołała pozornie rozpaczliwym głosem.

— Niech łaskawa pani pozostanie! — zawołał po cichu. — Niech pani wybaczy, że jestem tak natrętny. Ale na Boga! Nie mogę patrzeć na cierpienia kobiety!

Piękna Mercedes była tak zmęczona, że musiała usiąść, a widok tej cudkobiety rozpalił jego krew.

— Nie uważaj mnie pani za obcego. Z pierwszego wejrzenia wywarła łaskawa pani na mnie tak silne wrażenie, że gotów jestem spełnić wszystkie jej życzenia — rzekł szeptem.

— Czuję, że nie możesz mi pan pomóc — odparła i spojrzała na niego beznadziejnie. — Nie, sama muszę znieść moje cierpienia.

— Ma anielski charakter! — pomyślał sobie. — Widzę, że jesteś nieszczęśliwa — dodał głośno. — Przeczucie mnie nie myli; już przy stole zauważyłem, że mąż panią maltretuje.

— Jeszcze większym nieszczęściem dla mnie jest to, że obcy ludzie muszą być świadkami naszych małżeńskich niesnasek.

— Wszak nie jestem ci obcy, łaskawa pani — zawołał w zachwycie. Powiedz mi, może będę mógł ci poradzić, albo nawet pomóc.

Urzędnik poczuł, że widok tej boskiej kobiety tak zbałamucił go, że zaczynał tracić równowagę.

— Jeśli ten nędznik odważy się jeszcze raz cię obrazić, wówczas przypłaci to życiem.

— Proszę zlitować się nad nim, wszak jednak jest on moim małżonkiem! — szepnęła Mercedes.

— Ale nie zniosę tego — zawołał w uniesieniu.

— Jeśli w obecności obcych tak maltretuje panią, to co musi robić, jeśli jest sam z panią!

Mercedes zakryła twarz rękoma i rzekomo szlochała, ale przez szpary śledziła sekretarza, chcąc zobaczyć, jakie wrażenie wywarła na nim komedia, tak sprytnie przez nią odegrana. I niby w przestrachu naciągnęła suknię, aby przykryć szyję, gdzie ukazał się wąski czerwony pas, który nie uszedł uwadze mr. Granta, nie przeczuwającego, że znak ten był naturalny. Na widok tego zatrząsł się.

— Ha! Co to jest? Czy ten łotr panią uderzył?

— Proszę, niech pan nie wymawia tego strasznego słowa — przerwała mu Mercedes, załamując ręce. — Niech pan mi tego zaoszczędzi i natychmiast opuści salę, gdyż spodziewam się, że wkrótce wybije dla mnie godzina zbawienia.

— Co chciałaś powiedzieć przez to, łaskawa pani?

— Nie męcz mnie pan dłużej, nie zniosę więcej życia.

Mr. Grant już nie mógł dłużej zapanować nad sobą.

— Proszę, nie mów tak więcej! — prosił serdecznie. — Nigdy nie mógłbym przeboleć takiej straty. Nie odwracaj się ode mnie, bo kocham cię, Gdym cię ujrzał po raz pierwszy, serce mi zabiło!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Powstańcy wygrali bitwę pod Bermeo

Odwrót wojsk rządowych

Burgos, 5. 5. PAT.

Radiostacja tutejsza ogłasza szczegóły operacji na odcinku Bermeo. Wojska powstańcze, zdobywając pozycje pod Bermeo, wobec dużego znaczenia strategicznego swych nowych stanowisk **wywołały żywą kontrakcję wojsk baskijskich.** Korzystając ze złego stanu pogody dwa bataliony nieprzyjacielskie zaatakowały powstańców **i wysadziły mosty w okolicach. Trzy inne bataliony zaatakowały miasto.** Powstańcy okopali się na północy od miasta i na pobliskim cmentarzu, broniąc się przed natarciem przeważających sił nieprzyjaciela ogniem karabinów maszynowych i artylerii polowej. W ciągu całego dnia pod ulewnym deszczem walka trwała bez przerwy. Chwilami sytuacja była bardzo niebezpieczna, gdyż artyleria rządowa z wysokości San Miguel ostrzeliwała bez przerwy powstańcze gniazda karabinów maszynowych i stanowiska artylerii. Oddziały rządowe zdołały zająć przejściowo odcinek drogi z Bermeo do Guernica, co uniemożliwiło nadejście posiłków. Mimo wszystko dowództwo powstańcze zdołało przeprowadzić bardzo szybko operację, która **zmusiła przeważające wojska rządowe do odwrotu.** O godz. 13 wojska rządowe zostały wyparte z drogi do Guernica i o godz. 14 **nadeszły posiłki.** Wówczas kolumna idąca z Guernica zaatakowała z tyłu wojska rządowe, **rozbijając doszczętnie linię natarcia i łącząc się z głównymi siłami.** Powstańcy zdobyli bogaty materiał wojenny i wzięli wielu jeńców. Obecnie wojska powstańcze zajmują oba brzegi i wybrzeża na przestrzeni wielu kilometrów przed Bermeo.

10 tys. Włochów poległo?

Berlin, 5. 5. tel. wł.

W berlińskich kołach dyplomatycznych mówią, że w Rzymie nie doszło do porozumienia w kwestii hiszpańskiej.

Podczas gdy Neurath proponował kompromis, **Mussolini był zdania, że kompromis byłby równoznaczny z kapitulacją. Mussolini pokłada jeszcze pewne nadzieje w najnowszych operacjach gen. Franco.** W sprawach środkowo - europejskich prowadzone będą dalsze rozmowy.

Praski „Telegraf“ dowiaduje się z Rzymu, że na hiszpańskim placu boju poległo **już przeszło 10.000 żołnierzy włoskich,** a więc znacznie więcej niż w Abisynii. Kwestia hiszpańska staje się we Włoszech kwestią wewnętrzno-polityczną z tego też powodu **Mussolini chce wytrwać na gruncie hiszpańskim aż do zwycięstwa.**



— W sobotę wicepremier Kwiatkowski będzie bawił w Poznaniu, gdzie weźmie udział w uroczystości otwarcia nowego gmachu P. K. O. i w naradzie przedstawicieli wielkopolskich sfer gospodarczych.

— W wielkiej fabryce lekarstw w Davis-Park (St. Zjedn.) wybuchł w następstwie agitacji komunistycznej strajk 300 robotników; policja zabezpieczyła zapasy medykamentów, wartości 2 milionów dolarów.

— 5 wielkich transatlantyków i sterowiec „Hindenburg“ wiozą z górą 5.000 pasażerów z Ameryki na uroczystości koronacyjne do Londynu; stolica Anglii jest już wspaniale udekorowana.

— Były wiceminister Sprawiedliwości Sieczkowski, ma otrzymać intratną posadę pisarza hipotecznego.

— W Chicago, Cleveland, Detroit, Rochester, Bostonie i w Wilkes Barre, odbędzie się w roku bieżącym 15 zjazdów różnych organizacyj polskich, istniejących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— W Hollywoodzie doszło do ostrych starć między strajkującymi pracownikami przemysłu filmowego. Ś osób ciężko rannych odwieziono do szpitala.

— W czasie bombardowania Madrytu dwu urzędników poselstwa polskiego zostało lekko kontuzjowanych.

— W Moskwie spłonęły: nowy kinoteatr w „Parku kultury“, wielki skład materiałów chemicznych i wielki klub robotniczy, przy ulicy Borodlńskiej.

— W pobliżu Mostaganem (Alger) wylądował przymusowo hiszpański samolot rządowy; pilota i aparat oddano pod ochronę policyjną.

— 12.000 tramwajarzy londyńskich w przededniu koronacji króla Jerzego VI zamierza przyłączyć się do strajku uracowników autobusowych.

— Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji w Londynie, przedstawiciel Rzeszy niemieckiej wysunął zastrzeżenia przeciw propozycji angielskiej zwrócenia się do stron, walczących w Hiszpanii, aby zaprzestały bombardować miasta otwarte.

— W pierwszych dwu dniach zwiedziło Międzynarodowe Targi Poznańskie 70.000 osób.

— PAT zaprzecza wersjom, jakoby w Częstochowie zmarł ktoś w następstwie ran, odniesionych w zajściach, które wynikły podczas obchodu 1 maja w tym mieście.

Echa zajść w Przytyku

Proces kasacyjny przed Sądem Najwyższym

Warszawa, 5. 5. Tel. wł.

Pod kierownictwem sędziego Korsaka w Sądzie Najwyższym odbywa się dziś proces o zajścia antyżydowskie w Przytyku. Sąd rozpatruje ogółem 27 skarg kasacyjnych, w tym **19 zgłoszonych przez Polaków i 8 zgłoszonych przez Żydów.** Dwaj Żydzi, skazani po półtora roku więzienia, przyjęli wyrok i nie zgłosili kasacji. Wśród kasacji zgłoszonych przez Polaków, najważniejsze są dwie, które dotyczą niejakiego Frączkiewicza i Iwańskiego, którzy byli uwolnieni w Sądzie Okręgowym w Radomiu, lecz następnie **skazani w drugiej instancji po półtora roku więzienia.** Spośród skarg kasacyjnych ze strony Żydów najważniejsza dotyczy Szulima Leski, który zamordował śp. Stanisława Wieśniaka. **Leska skazany jest na 8 lat więzienia.** Przed Sądem Najwyższym zetrą się też przedstawiciele powództwa cywilnego. O straty moralne występuje przeciwko Żydom rodzina śp. Wieśniaka, z ramienia zabitych Żydów Minkowskich powództwo popierają Żydzi przeciwko Frączkiewiczowi, Iwańskiemu i innym.

Pani Simpson marzy o herbie

Królowa matka nie weźmie udziału w ślubie

Londyn, 5. 5. Tel. wł.

„Daily Telegraph“ donosi, że królowa-matka Mary będzie zawiadomiona o żawarciu przez księcia Windsoru związku małżeńskiego z panią Simpson dopiero po ceremonii ślubnej.

Małżonka księcia zwróci się po ślubie do księcia Norfolk, występującego w charakterze lorda-marszałka, z prośbą o nadanie jej herbu ze znakami księcia Windsoru.

Pogrzeb śp. ks. bisk. Łosińskiego

Kielce, 5. 5. PAT.

W środę odbył się w Kielcach pogrzeb ś. p. biskupa Augustyna Łosińskiego, ordynariusza diecezji kieleckiej. Uroczystą sumę celebrował ks. biskup Lisowski z Tarnowa, a okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. biskup Przeździecki z Podlasia. Jednocześnie przy wszystkich ołtarzach odprawione zostały przez 13 biskupów msze żałobne za duszę Zmarłego. Po nabożeństwach ruszył wokół cmentarza kondukt pogrzebowy, który prowadził ks. metropolita arcybiskup Sapieha z Krakowa. W nabożeństwie żałobnym oraz pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych reprezentanci organizacyj i związków z całej diecezji ze sztandarami oraz liczne rzesze ludności.

Nota... po śniadaniu

Rzym, 5. 5. PAT.

Minister spraw zagranicznych **Rzeszy von Neurath był dziś obecny na śniadaniu w ambasadzie niemieckiej przy Watykanie. Po śniadaniu ambasador von Bergen poinformował ministra von Neuratha o treści noty, wręczonej wczoraj ambasadzie ze strony Watykanu.**

Tajemniczy wybuch w expresie

Marsylia, 5. 5. PAT.

Dziś o godz. 8 rano w expressie idącym z Bordeaux do Marsylii w jednym z wagonów nastąpił wybuch, który **niszcząc wagon wywołał poza tym pożar w sąsiednim wagonie.** Trzech pasażerów odniosło lekkie rany. Uszkodzone wagony odczepiono na stacji Saint Martin de Crau a express odbywa dalszą drogę. Dochodzenie prowadzi żandarmeria.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

Odbyło się ciągnienie 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej pierwszej emisji. Padły następujące większe wygrane:

500.000 zł nr. serii 11.672 nr. obligacji 23, 125.000 zł. nr. serii 17.681 nr. obl. 47, 50.000 zł. nr. serii 12.422 nr. obl. 42, 50.000 zł. nr. serii 17.380 nr. obl. 41.

9 członków O. N. R. w więzieniu

Warszawa, 5. 5. Tel. wł.

Decyzją sędziego śledczego osadzono w areszcie 9 osóu, zatrzymanych po ostatnich rewizjach wśród działaczy b. O. N. R. pod zarzutem przynależności do potajemnej organizacji. Osadzono na Pawiaku Mariana Reuta, Romanowskiego, Juźwińskiego i innych.

TU WYCIĄĆ!

Humor

POSŁUSZNY SYNEK

Pan Brown zakazał swemu synowi Billy, który jest gadułą, prowadzić rozmowy w czasie jedzenia. Pewnego dnia Billy usiłował kilkakrotnie wszcząć rozmowę przy stole, ojciec jednak sprzeciwił się temu energicznie i nie dopuścił syna do słowa aż do końca obiadu. Odchodząc od stołu p. Brown rzekł synowi:

— Teraz możesz mówić.

— O, odparł syn, chciałem cię tylko zapytać czy można jadać gąsienice?

— Rzecz prosta, że gąsienic się nie jada, ale dlaczego o to pytasz?

— Dlatego, że na jednym z listków sałaty, który właśnie połknąłeś w czasie obiadu była gąsienica!...

NA „DZIKIM ZACHODZIE“

Pierwszy cowboy: — Ile chcesz za twego konia?

Drugi cowboy: — 100 dolarów.

Pierwszy Cowboy: — Daję 5 dolarów.

Drugi cowboy: — Dobrze, zgoda. Nie będziemy się przecież, jako przyjaciele, targować i to o głupie 95 dolarów!...

— 332 —

Miłosz Kalina przyszedł pewnego wieczora jakiś bardziej milczący i onieśmielony, niż kiedy indziej i otworzywszy na stole podręcznik, siedział nad nim taki zmieszany, jak gdyby coś przeskrobał. Helenka temperowała ołówek, nie zwracając na niego uwagi, ale Julia, która siedziała na drugim końcu stołu, cerując pończochy, spojrzała ze zdziwieniem na zmienioną i zasmuconą twarz Miłosza.

— Czemu pan tak zaniemówił, panie Miłoszu? Chyba nie spotkało pana coś złego?

Wyrwał się ze swej zadumy i rzucił na nią spojrzenie, pełne wdzięczności, jak gdyby dziękując jej za współczucie.

— Proszę pani, nie wiem, jak mam się na to zapatrywać, — rzekł cicho. Dostałem dzisiaj polecenie objęcia w ciągu sześciu tygodni swego nowego stanowiska w konsulacie czechosłowackim w Rio de Janeiro.

— Ach, do Brazylii, — rzekł Paweł. — Masz szczęście. Dziękuj Bogu, że to nie Kolumbia, lub inne małe państewko.

— Brazylia? — szepnęła Helenka, siedząc jak skamieniała z półotwartymi ustami. Obcy dźwięk tego słowa przytłoczył ją. — Bra...zy...lia... — wyszeptała po długiej chwili z przerażeniem, spoglądając na Miłosza rozszerzonymi oczyma. — Tam są z pewnością ludożercy, prawda, panie Kalina?!

Miłosz uśmiechnął się:

— Nie, Helenko, tam nie ma ludożerców. Jest tam tylko trochę niecywilizowanych Indian w lasach nad Amazonką. Ale tam, gdzie będę mieszkał — myślę o Rio de Janeiro — jest wielkie, piękne

— 329 —

nić, a do tego celu potrzeba mi wiele pieniędzy. Myślę o otworzeniu własnej wytwórni przyborów optycznych.

Julia nie odpowiedziała. — Ostatecznie, ma do do tego prawo, — pomyślała wspaniałomyślnie. — To przecież jego pieniądze. — I przestała się interesować oszczędnościami Pawła.

Ale w kilka dni później sprawa wyłoniła się znowu. Zbliżał się koniec października i Ludwikowi, jak zwykle, zabrakło pieniędzy. Bóg wie, jak się dowiedział, że Paweł ma jakiś kapitalik, tym razem jednak zamiast się zwrócić do Julii, poszedł z prośbą wprost do Pawła.

Źle jednak trafił.

— Nie, Ludwiku, — odpowiedział Paweł spokojnie, lecz stanowczo. — Nie dam ci ani halerza. Zarabiasz dosyć, aby związać koniec z końcem, ale jeżeli niepotrzebnie trwonisz pieniądze, to twoja sprawa. Nie możesz jednak wymagać ode mnie, abym za ciebie płacił twoje hulanki.

— Chciałem, abyś mi pożyczył, a nie żebyś mi coś dawał, — rzekł Ludwik z niezadowoleniem. — Ale mogłem był z góry przewidzieć, że będziesz siedział na swym skarbie, jak skąpiec molierowski

Paweł zarumienił się lekko:

— Nie jestem skąpcem, tylko umiem szanować pieniądze. A po raz drugi już do mnie nie przychodź, Ludwiku. To by tylko doprowadziło niepotrzebnie do nowych nieporozumień pomiędzy nami..

Wyszedł zirytowany ze „zwierzyńca“ i zauważył, że za półotwartymi drzwiami stoi Julia.

— Sądzę, że mogłeś mu pożyczyć, Pawle, — rzekła stronniczo. W głosie jej było tyle wyrzutu, jak



— **Stały czytelnik nr. 22133.** Kursy spawania, urządzane przez Śl. Instytut Przemysłowy w Katowicach, ogłaszamy w „Polonii". Niech się pan zwróci do Stow. Dozoru Kotłów Parowych w Katowicach, ul. Opolska nr. 11; tam otrzyma pan żądane informacje. 2) Oczywiście może pan swą obligację Poż. Narodowej ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej i wysłać ją wprost pod adresem Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

— **Abon. nr. 95949.** Ponieważ skierował pan sprawę do Sądu Pracy, należy odczekać rozprawy. Wyroku przewidzieć nie można, bo tak pan, jak i firma, rościcie sobie pretensje do słuszności. — Zresztą trzebaby zapoznać się gruntownie z całością sprawy, co jest niemożliwe na podstawie skąpego zapytania.

— **Abon. nr. 105636, Stare Bielsko.** Szkoda czasu, a więcej jeszcze wydatków pieniężnych, bo wszelkie starania o rentę pozostaną daremne. Poza tym epilepsji nie można się nabawić wskutek przeciążenia pracą (służbą policyjną). Każdy epileptyk nosi zarodki choroby od urodzenia. U jednych objawia się choroba wcześniej, u innych w latach późniejszych.

— **A. F. — Czechowice.** Cholewkarstwo, wykonywane samodzielnie, należy do dziedziny rzemiosła szewskiego, a na każde wykonywanie rzemiosła jest konieczny patent rzemieślniczy, choć najniższej kategorii. Wysokość osiąganego zarobku z rzemiosła jest obojętna.

— **Abon. nr. 96210, Lubliniec.** Każda umowa, o ile ma być traktowana jako dokument prawno-publiczny, powinna i musi być ostemplowana. Nie ma innej rady, jak grzywnę i opłatę stemplową zapłacić, bo szkoda dalszych niepotrzebnych kosztów.

— **K. M. nr. 83612, Kalety.** Zawodowych szkół podoficerskich nie ma. Są tylko pułkowe szkoły podoficerskie, które przyjmują kandydatów z pośród rekrutów swoich pułków. Po ukończeniu 17 roku życia może się pan zgłosić przez P. K. U. jako ochotnik do wojska. O ile lekarz komisji poborowej uzna pana za zdatnego do służby, wstąpi pan do wojska i po roku służby może się pan zgłosić do szkoły podoficerskiej swego pułku.

— **Abon. nr. 98657, Łagiewniki.** Trudno — w tym wypadku gospodarz jest w porządku i postąpił przezornie. Bo proszę! Ma kilku lokatorów bezrobotnych, którzy od paru lat nie płacą czynszu, za wodę i za światło. Natomiast gospodarz musiał płacić podatki — budynkowy, gruntowy, drogowy, mieszkaniowy, Fundusz Pracy, oraz opłaty: za wodę, światło, wywóz śmiecia, czyszczenie kominów, kanalizację i t. d. Jeden z tych lokatorów wyprowadza się. Przez 6 lat nie płacił żadnego czynszu. Na jego miejsce zgłasza się inny lokator. Gospodarz mówi mu: „Dobrze, dostanie pan mieszkanie. Czynsz miesięczny wynosi 18 zł. Ale za poprzednika zapłaci pan 300 zł. odszkodowania". Nowy lokator godzi się, 300 zł. wpłaca, lecz po paru miesiącach mówi sobie: „300 zł. odsiedzę i wyprowadzę się". — Licha kalkulacja: zawarta umowa obowiązuje.

— **Abon. nr. 80198, Maczki.** Na zapytanie, wystylizowane mętnie na 10-ciu stronicach bitego pisma, nie mogę odpowiedzieć w kilku zdaniach. A na wyczerpujący referat brak miejsca w kąciku „Odpowiedzi Redakcji". Przy okazji niech pan wstąpi do redakcji, to pomówimy.

— **J. W. 71966 W. Chełmek.** Najprościej pojechać osobiście do Bytomia i na miejscu sprawdzić, co i jak. O ile wiemy, bank jeszcze istnieje, mimo, że zmienił firmę i że przedwojenne lokaty zwaloryzował i uwartościowił. Atoli depozyty przedwojenne, złożone w kasach i bankach po stronie niemieckiej, nie podlegają waloryzacyjnemu rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dn. 14 maja 1924 r., lecz przewartościowaniu wedle niemieckiej ustawy waloryzacyjnej. — O ileby pan z jakichkolwiek względów nie mógł pojechać do Bytomia, niech się pan zwróci z całym zaufaniem do p. Stanisława Webera, dyrektora Banku Ludowego w Bytomiu (ul. Tarnogórska, naprzeciw starego kościoła). On panu chętnie dopomoże.

— **Abon. nr. 77098, Mysłowice.** 1.500 zł. z 4. 5. 1928 r. jako spadek po ojcu mają dzisiaj tę samą wartość. — 500 mk. niemieckich z 10. 11. 1914 r. jako spadek po matce przedstawiają wartość 650 zł. Do jednej i drugiej sumy dochodzą odsetki. — O ile jeden i drugi spadek ciążą na gospodarstwie rolnym i właściciel tego gospodarstwa zgłosił te długi jako rolnicze, celem oddłużenia, to mogły ulec pewnej redukcji, lecz o tym trzeba było zawiadomić spadkobiercę-wierzyciela przez Urząd Rozjemczy dla spraw oddłużenia rolniczego.

— **Abon. nr. 64115, Świętochłowice.** Każda umowa dzierżawna powinna być ostemplowana. Jeśli nieostemplowany kontrakt najmu wpadnie w ręce władz, to Urząd Skarbowy nakłada karę, co również pana spotkało. Nie ma rady, trzeba zapłacić.

— **Abon. nr. 64162, Świętochłowice.** Wynik skargi jest wątpliwy. Atoli Związek Zawodowy powinien ją przeprowadzić ze względów zasadniczych aż do ostatniej instancji, bo co dzisiaj spotkało pana, to jutro może spotkać wielu innych robotników.

— **Abon. nr. 75098.** 1) Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, ul. Elektoralna 2 (Wydział Zgłoszeń Wynalazków) — 2) Nie ma odpowiedzi. — 3) Śl. Zakłady Elektryczne S. A. w Katowicach oraz Elektrochemie A. G. Schaffhausen Basel.

— **Abon. nr. 59798, Brzezinka.** Takiej szkoły wojskowej, któraby szkoliła chłopców na mechaników - lotników nie ma.

— **Abon. nr. 86016, Ochojec.** Podział majątku, dokonany przez śp. zmarłego ojca, sądownie zapisany i hipotecznie na nieruchomości zabezpieczony, jest dla spadkobierców miarodajny. Zaczepić go nie można. Kiedy te hipoteki spadkowe będą płatne, powinno wynikać z zapisu. Matka, mająca wedle zapisu pełnomocnictwo nad całą pozostałością, mogła posiadłość sprzedać każdemu z dzieci. Że wybór jej padł na brata, a nie na pana, w to nie wchodzę. — Matka musiała mieć słuszne powody. Pisze pan w liście: — Wybrałem z moich 15.000 zł. spadku już 3000, otworzyłem interes i straciłem pieniądze. Przepowiadam panu, że pan również resztę (12.000) otrzyma i straci, bo wciąż pan żyje w nadziei, że majątek, pozostały po rodzicach, jest wart nie 65.000, jak go nieboszczyk ojciec oszacował, lecz 160.000 wedle rachuby pana. — Grubo się pan mylił. Niech pan uszanuje wolę zmarłego ojca i zarządzenie matki, a będzie pan zadowolony i własną pracą przy 12.000 zł. spadku dorobi się pan dobrobytu.

— **Abon. nr. 64185.** Taki sublokator, nie płacący czynszu i wyprawiający awantury nie zasługuje na żadne względy. Niech pan wniesie skargę o zapłatę zaległego czynszu i równocześnie o eksmisję. Sprawę pan wygra.

— **Abon. nr. 84980, Klimontów.** Niekoniecznie muszą być świadkowie naoczni, pamiętający te odległe czasy (powstania z r. 1863). Powinna wystarczyć żywa tradycja, utrzymująca się wśród ludu — a ta chyba istnieje.

— **Abon. nr. 145933.** Obecnie Zakłady Ubezpieczeń nie kapitalizują rent. Można jednak stawić do Zakładu wniosek o pożyczkę na założenie interesu, a spłatę pożyczki zabezpieczyć rentą, pobieraną z Zakładu. Czy się panu uda, niewiadomo.



Zyski z hodowli psów

„Szczenięta na sprzedaż", Wzorowa hodowla psów" — takie i podobne tablice reklamowe znajdujemy wzdłuż szos w całej Anglii. Są to tylko znaki zewnętrzne prawdziwego „przemysłu", który rozwija się w Anglii od drugiej połowy ubiegłego wieku, gdy zorganizowano pierwszą wystawę psów. W czasach ostatnich „przemysł" ten rozkwita wprost w oczach, z miesiąca na miesiąc.

Warto nadmienić, że racjonalna hodowla psów i ich krzyżowanie jest zasługą głównie Anglelek. One również jako pierwsze zaczęły urządzać wystawy i postawiły tę gałąź przemysłu na takim poziomie, iż dziś W. Brytania przoduje pod tym względem innym krajom świata.

Mimo wszystko jednak wojna światowa i w tej dziedzinie wyrządziła szkody. W roku 1913 w „Kennel-Clubie" było zarejestrowanych 19.000 psów rasowych, lecz w roku 1918 — tylko 3383.

Po wojnie liczba zwierząt zarejestrowanych znów wzrosła poważnie. Wpłynął na to fakt, że wielu zdemobilizowanych żołnierzy, nie mając innego źródła utrzymania, zaczęło się trudnić hodowlą i sprzedażą psów rasowych. Z drugiej strony osierocone rodziny Anglików, poległych na wojnie, nabywały psy, które w danym wypadku miały odgrywać rolę wiernych przyjaciół domu, umilających osamotnionym smutne chwile szarego życia. Wreszcie nawet przeciętni obywatele zaczęli przekładać psy rasowe nad zwykłych „Burków", kundli, podwórzowych.

W roku 1924 w „Kennel-Clubie" było już zarejestrowanych 40.000 psów, przy czym każdy z nich posiadał swój rodowód. W roku 1930 liczba ta wzrosła do 80.000, a dziś sięga aż 60.000. Rok rocznie Anglicy urządzają około 1.400 wystaw psów rasowych.

Wszystkie te cyfry dotyczą jedynie psiej „arystokracji". Nikt nie wie dokładnie, ile jest psów w Anglii. W końcu marca 1936 r. psów zarejestrowanych było w całym państwie około 3.000.000. Podatki od nich w okresie rocznym sięgały miliona funtów szterlingów. Prawdopodobnie jednak, jak twierdzą znawcy przedmiotu, poza tymi trzema milionami Anglia posiada jeszcze około miliona psów niezarejestrowanych.

„Przemysł psi" przybiera różne formy. Przede wszystkim trzeba wspomnieć o fachowej hodowli psów w psiarniach, rozsianych po całym kraju. W rejestrach „Kennel-Clubu" jest zapisanych 8.000 takich psiarni. Mają one prawo do t. zw. „Kennel prefin", który tworzy część składową nazwy każdego psa i jest czymś w rodzaju marki fabrycznej, czy znaczka ochronnego.

Niewielu tylko ludzi wzbogaca się na hodowli psów. Bardzo wiele szczeniąt zdycha, hodowla pochłania wielkie sumy, a jeżeli nawet skrzyżowanie dwu bardzo pięknych psów powiedzie się, to nie ulega wątpliwości, że dziewięć dziesiątych szczeniąt z tego skrzyżowania jest najzwyklejszymi kundlami.

Szczenięta rasowe sprzedaje się mniej więcej po cenie od 140 zł. do 320 zł. Lecz w każdym wypadku właściciel zwierzęcia żywi nadzieję, że uda mu się wyhodować psa, który zdobędzie na wystawie nagrodę, wskutek czego jego cena sprzedażna pójdzie w górę.

Jeżeli pies staje się głośnym „championem" swej rasy, posiada już wartość małego majątku, szczególnie jeżeli się nim zainteresuje jakiś bogaty Amerykanin. Tak n. p. „Ch. Choonam Brillantine" został sprzedany do Chicago za 45.500 zł., a foxterier „Ch. Pendley Calling" (suczka) za 27.000 zł. Właściciel pewnego buldoga oświadczył, że nie sprzeda go nawet za 125.000 zł.

Z hodowlą psów jest związany przemysł, który wyrabia specjalny pokarm dla psów, tudzież przemysł rymarski, wyrabiający kagańce, obroże, smycze i t. d. Oprócz tego w Anglii istnieje jeszcze szereg instytucyj, które się zajmują psami i pod innymi względami. Tak n. p. w Londynie znajdziemy psie „salony piękności i „przechowalnie" czy „przytułki", w których właściciele za ustaloną z góry opłatą pozostawiają psy, jeżeli wyjeżdżają ze stolicy lub z kraju. Przeciętnie za tego rodzaju opiekę płaci się około 2 zł. dziennie.

Jeżeli właściciel psa wyrusza wraz ze swym ulubieńcem na wycieczkę, zatrzymuje się z reguły tylko w hotelach, w którym zwierzę, dzięki specjalnym urządzeniom, będzie miało zapewnioną należytą opiekę.

Nic dziwnego, że w tych warunkach powstały w Anglii zorganizowane bandy złodziei psów, które robią nienajgorsze „interesy". Wiosną roku ubiegłego w samym Londynie skradziono psy, których wartość sięgała 135.000 zł. (m)

TU WYCIĄĆ!

— 330 —

gdyby był odprawił z niczym nie Ludwika, tylko ją.

— Byłby ci to z wszelką pewnością zwrócił!

Paweł pokręcił z powątpiewaniem głową:

— Ja w to nie wierzę, mamusiu. A wiem o tuzinie innych, lepszych sposobów wydania swoich pieniędzy.

Nie miała już odwagi przekonywać go dłużej, ale zawzięła się na niego za jego nieustępliwość. Ogarnęło ją jednak tym większe współczucie dla „biednego" Ludwika, to też pospieszyła do niego zaraz ,aby go pocieszyć.

Był ogromnie rozgoryczony i zaczął jej, jak zwykle, mówić coś o zobowiązaniach honorowych, które musi uregulować właśnie dzisiaj, gdy jest goły, jak święty turecki.

— Nie chciałem sprawiać ci kłopotu, mamusiu, — rzekł ze skruchą. — Wiem, że masz dosyć własnych trosk. Sądziłem, że Paweł będzie mi mógł prędzej pomóc, ale on nigdy i z nikim nie umie współczuć.

Julia pogładziła go po głowie, wzruszona jego oględnością.

— Nic sobie z tego nie rób! Tym razem jeszcze ci pomogę. Ale w przyszłości musisz być oszczędniejszy, Ludwiku. Teraz już naprawdę. Pomyśl, coby było, gdyby Helenka chciała wyjść za mąż? Na wiosnę skończy już osiemnaście lat. Nie miałabym nawet na najskromniejszą wyprawę dla niej, a w takich warunkach, jak obecnie, nie mogę zaoszczędzić dla niej ani halerza.

Istotnie w czasach ostatnich zaczynała o tym myśleć. Helenka rozkwitała w oczach i równocześnie stawała się spokojniejsza i rozsądniejsza, jak

— 331 —

gdyby zaczynając patrzeć na życie z innej, poważniejszej strony. Julia zauważyła, że często się zamyśla i pogrąża w sobie, najwyraźniej dumając nad czymś, co całkowicie ją pochłaniało.

Wieczorem jednak ożywiała się i stawała się dawną, kłótliwą i uszczypliwą Helenką, przed której drwinami nikt nie mógł ujść. Największej dokuczała ciągle biednemu Miłoszowi Kalinie, swemu wiernemu partnerowi.

Pole jej turniejów szachowych przeniosło się obecnie do wielkiego pokoju, gdyż wieczory na werandzie były już ciemne i zimne. Grywali równie namiętnie, jak dawniej, podczas gdy Paweł zajmował się w kącie montowaniem jakiegoś modelu, a za plecami klekotała im maszyna do szycia Julii. Nikogo to już nie obchodziło, jeśli ciszę przerywał piskliwy głosik Helenki, oskarżającej Miłosza o oszustwa w grze. Wszyscy się już do tego przyzwyczaili, podobnie, jak i do zaklinań Miłosza:

„Przysięgam na zbawienie duszy, Helenko, że tę figurkę wziąłem, mając do tego prawo! Oby mi ręka uschła, jeżeli to nieprawda!"

W niedzielę po południu wychodzili razem na spacery po Pradze, co stało się dla nich regułą podobnie, jak gra w szachy. Mimo to jednak nie można było powiedzieć, aby ich to wszystko jakoś zbliżyło, ku wielkiemu niezadowoleniu Tyny, która czekała niecierpliwie na jakieś radosne zmiany w rodzinie.

Lecz zmiana ta wisiała już w powietrzu, tylko, że była mniej radosna, niż ją sobie Tyna w swej prostocie wyobrażała.

Właśnie w tych dniach pod koniec października

Humor

TATA JUŻ WIE...

Billy: — Mamo! Mamo! Przewróciłem w ogrodzie drabinę i... i...

Matka: — Biegnij szybko do ojca i zprzedź go o tym!

Billy: — Ależ on o tym wie, bo trzyma się kurczowo ramy okiennej!...

CYWILIZACJA W AFRYCE

Pewien kaznodzieja murzyński opisuje swym wiernym słuchaczom piekło, dodając, że i oni mają wiele grzechów na sumieniu.

— Będziecie tam płakać, lamentować, zgrzytać zębami...

— Ale ja już nie mam zębów, przerywa przemówienie kaznodziei pewien stary murzyn, sepleniąc.

— W piekle ci wprawią nowe, mój przyjacielu!... — oświadcza na to nie zbity z tropu kaznodzieja murzyński.

WIEDZA O EKONOMII

— Słyszała pani, że fabrykanci musztardy o wiele więcej zarabiają na tej musztardzie, którą każdy zostawia na talerzu?

— Doprawdy? Ale niechże mi pan powie, jak oni ją zbierają z tych wszystkich talerzy?

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI
b. st. sierżant Legii Cudzoziemskiej

„Głupia“ Flora





Legionista Wilhelm Moderson pochodził z Danii. Po trzech miesiącach przeszkolenia rekruckiego odkomenderowano go do Maroka, skąd już nie pisywał do domu, bo na wysyłanie listów po prostu nie miał czasu. Zaniepokojeni rodzice Wilhelma wysłali do Afryki córkę, Martę, polecając jej, by udała się do Sidi-bel-Abbes i tam zasięgnęła informacji o bracie.

Gdy młoda panienka dotarła do pułku, oznajmiono jej, że legionista Moderson znajduje się w Maroku. Dziewczyna tak się tym faktem przejęła, że postradała zmysły. Pierwszą noc spędziła w hotelu „Gloria“, nazajutrz jednak, pozostawiając w wynajętym pokoju swoje walizy, wyszła i od tej pory nie dała zarządowi hotelu znaku życia.

Chodziła po mieście, koło koszar i przyglądała się bacznie legionistom, szukając brata. Była ciągle zadumana i smutna. Sypiała w ogrodach. Piękna jej sukienka wkrótce się zabrudziła i podarła.

Gdy tak codziennie przychodziła pod koszary, legioniści, widząc zgłodniałą istotę, rzucali jej z litości z okien chleb i czekoladę. Dziewczyna zbierała i jadła. Wkrótce wszyscy żołnierze ją znali, wiedzieli, że jest obłąkana i współczuli jej, lecz nikt nie wiedział, skąd przybyła i kim jest. Władze policyjne jakoś się nią nie interesowały. Nadaliśmy jej przydomek „Głupiej Flory“.

Dziewczyna przyzwyczaiła się do żołnierzy i tak się oswoiła z nimi, że chodziła nawet na plac ćwiczeń przyglądać się musztrze. Często zadawaliśmy jej pytania, dotyczące jej przeszłości, lecz młoda Dunka nigdy nie chciała zdradzić, z jakiego miasta pochodzi i co robi w Afryce. Mawiała jedynie, że ma brata w Legii Cudzoziemskiej. Miała nawet jego fotografię i pokazywała ją legionistom. Ale ci śmiali się tylko i mówili między sobą, że to widocznie jakiś wariat legionista podarował jej swoją podobiznę.

Tak chodziła przez kilka miesięcy.

Pewnego dnia wrócił z Maroka do Sidi-bel-Abbes oddział Legii Cudzoziemskiej. Między żołnierzami mojego plutonu był pewien Duńczyk.

Wieczorem wychodzę z kolegą, sierżantem Dubois, do miasta. Patrzę — „Głupia Flora“ stoi przy bramie. Dałem jej 50 centymów, ale nie chciała przyjąć. Zaciekawiło mnie to, więc pytam ją po francusku, dlaczego nie chce wziąć pieniędzy. A ona się uśmiecha, wyjmuje fotografię, pokazuje nam i coś mówi do nas po duńsku, czego nie zrozumieliśmy.



Legionista zaczął się jej przyglądać...

Przyjrzawszy się tej fotografii, doszliśmy do wniosku, że widocznie Flora zakochała się w jakimś legioniście i na tym tle dostała pomieszania zmysłów.

Wtem wychodzi z bramy koszar ów Duńczyk z mojego plutonu. Wzywam go do siebie i mówię:

— Słuchaj-no, Willi, ty, o ile wiem, jesteś Duńczykiem?

— Tak!

— Tu jest twoja rodaczka! Rozmów się z nią.

Żołnierz pytał Florę o coś, a ona mu odpowiadała.

Byliśmy ciekawi, co dziewczyna mówi. Duńczyk wyjaśnił:

— Biedaczka, nawet swojego nazwiska nie pamięta!

W międzyczasie Flora wyjęła znowu fotografię i pokazuje ją Duńczykowi. Legionista zbladł i powiada:

— Moja fotografia?! — Czyta po duńsku: „Drogiej Siostrze na pamiątkę ofiarowuje Wilhelm Moderson“.

Legionista zaczął się przyglądać dziewczynie bacznie i z niedowierzaniem, które jednak topniało coraz bardziej. Raptem porwał ją w objęcia i woła:

— Marta! Marta! To siostra moja...

Dziewczyna wybuchnęła płaczem, ale nie uciekała. Legionista także się rozpłakał. Dopiero po dłuższej chwili, uspokoiwszy się trochę, stwierdził, że poznał we Florze bez żadnych wątpliwości swoją siostrę. Zabraliśmy ich oboje do baru. Tam Flora, napiwszy się wina, jak gdyby przyszła trochę do przytomności i znowu zaczęła płakać, całować brata i wołać:

— Willi, Willi, mój bracie jedyny!

Ponieważ była coraz niespokojniejsza, musieliśmy trzymać ją za ręce. Sierżant Dubois pobiegł po doktora cywilnego z prośbą, aby się zaopiekował nieszczęśliwą Dunką. Legioniście kazaliśmy iść do domu kapitana de Lafond i poprosić go o urlop. Oczywiście dostał 10 dni urlopu i mógł roztoczyć opiekę nad siostrą. Zadepeszował bezzwłocznie do ojca, prosząc go, aby przyjechał.

Stary pan Moderson przybył do Sidi-bel-Abbes i zabrał córkę do Danii. Syn pozostał w Legii. Duńczyk ten pochodził z bogatej rodziny. Co go skłoniło do wstąpienia do Legii — nie wiem, bo nam o tym nie opowiadał. Domyślaliśmy się jedynie, że musiał coś przeskrobać i mieć na sumieniu, skoro tak zrobił.

(Przygotował do druku W. M.

Osobliwe zamiłowania ciułaczy

Niedawno zmarł Amerykanin Ralf E. Flinder, który się chlubił najpiękniejszą kolekcją... popielniczek z hoteli międzynarodowych. Był szczególnie dumny z tego, że 2.000 tych popielniczek zdobył bardzo tanio. Mianowicie w każdym hotelu, w którym mieszkał, pakując swoje walizy przed opuszczeniem go, zabierał „przez pomyłkę“ jedną popielniczkę. Mógł ją po prostu kupić od zarządu hotelu, gdyż w porównaniu z wysokimi rachunkami, które płacił w hotelach, cena popielniczki nie grała w ogóle żadnej roli. Chodziło mu jednak właśnie o to, aby popielniczki nie kupować, lecz „zwędzić“ ją.

Są jednak zbieracze, którzy mają pociąg wyłącznie do rzeczy makabrycznych.

Pewien arystokrata angielski posiada bibliotekę, w której książki są oprawione wyłącznie w skórę ludzką. Na okładki do poezji Baudelaire'a zdobył za słoną cenę skórę z pleców zmarłej młodej tancerki angielskiej. Na okładki do książek o krajach egzotycznych, zdołał zdobyć skóry z mieszkańców tych krajów.

Zresztą i słynny astronom, Kamil Flammarion kazał najulubieńsze swoje książki oprawić w ludzką skórę. W tym wypadku jednak skóra pochodziła z ramion głośnej piękności paryskiej, która Flammariona kochała głęboko i, umierając przedwcześnie, pozostawiła mu w spadku tę osobliwą pamiątkę.

Miłośnik krokodyli i rekinów

Bogaty Anglik lord Trenton gromadzi rzeczy, stojące w jakimkolwiek związku z krokodylami i rekinami. W młodym wieku w czasie katastrofy okrętowej wpadł do morza i był atakowany przez rekina. W ostatniej chwili zdołał uratować życie, przy czym stracił jednak palce. Na jednym z nich znajdował się sygnet herbowy, będący w posiadaniu jego rodziny już od kilku stuleci. W kilka dni później rekin, który zrobił lorda kaleką, został przypadkiem zabity; w żołądku jego znaleziono sygnet Trentona. Pierścień stał się pierwszym przedmiotem w niezwykłej kolekcji arystokraty. Składa się ona z ubiorów, klejnotów, guzików, broni i tym podobnych przedmiotów, znalezionych w żołądkach zabitych żarłaczy. Najprzykszejsze wrażenie wywierają dwie obrączki ślubne z jednakową datą. Są one pozostałością po młodej parze, która w czasie podróży poślubnej zginęła tragicznie w falach morza.

„Niech mi pan podaruje cygaro!...“

Namiętni kolekcjonerzy ciułają najdziwaczniejsze przedmioty. W czasie pamiętnego spotkania Brianda ze Stresemannem rozegrało się takie wydarzenie:

Podczas, gdy obaj mężowie stanu prowadzili przy obiedzie rozmowę na tematy polityczne, po przedpokoju krążyła nerwowo piękna, młoda dama, którą detektywi, czuwający nad bezpieczeństwem obydwu ministrów, obserwowali ze wzrastającą podejrzliwością. Zaledwie Briand i Stresemann opuścili jadalnię, młoda pani wpadła do środka, porwała niedopałek cygara, który minister francuski pozostawił na popielniczce i, podbiegłszy do Stresemana, oświadczyła: — Panie, prosiłabym pana o pańskie cygaro! — Zdumiony, ale uprzejmy wobec kobiet Stresemann podał jej swoje cygaro, które dama zgasiła starannie i, podziękowawszy, odeszła. Była to piękna i znana w towarzystwie paryskim Edmee Lepotier, która zbiera niedopałki cygar i papierosów, wypalonych przez słynnych ludzi.

Złote wesela

Niejaki p. Brainer zbiera... „złote wesela“. Posiada kartotekę, w której bardzo starannie notuje życiorysy małżonków, obchodzących jubileusze 50-lecia swego pożycia małżeńskiego. Natomiast Amerykanin Ryszard Arnold kolekcjonuje listy miłosne i propozycje matrymonialne osobistości wybitnych i zwykłych.

Jak widzimy, nie ma na świecie rzeczy, którąby nie budziła zainteresowania fanatycznych ciułaczy! (m)

Co mówi tatuś małej Shirley Temple

Małą gwiazdeczką filmową, jasnowłosą i uśmiechniętą Shirley Temple zna dzisiaj cały świat. Posłuchajmy ciekawych zwierzeń jej ojca:

— Wszystkie dzieci w obrębie stu mil dookoła Hollywoodu są w oczach swych rodziców przyszłymi gwiazdami filmowymi. Ledwie nauczą się stawać na nóżkach, rodzice myślą o wysłaniu ich do szkoły baletowej. Faktem jest, że rok rocznie reżyserowie angażują niektóre dzieci, przeważnie tylko do jednego filmu. Nawet i tym „szczęśliwym" dzieciom jednak sny o karierze filmowej rozpływają się jak mgła. Pozostawają im jedynie na zawsze, niezależnie od przyzwoitego honorarium — wspomnienia, że przynajmniej w jednym filmie były gwiazdeczkami.

— Ja byłem — opowiada pan Temple-ojciec — dyrektorem filii banku w Santa Monica. Miałem więc solidny zawód, to też zawsze protestowałem i występowałem stanowczo przeciwko temu, ilekroć któraś ciocia namawiała moją żonę, aby z Shirley zrobiła artystkę filmową. Rozgniewałem się ogromnie, gdy żona pewnego razu poszła z 3-letnią Shirley do wytwórni, „aby się dziecko przyzwyczaiło do ostrego blasku reflektorów". Lecz moje protesty nie na wiele się zdały. Po tygodniu dziecko już uczyło się przyzwyczajać do nakładania na buzię grubej warstwy szminki i pudru. Nie wspominam nawet o tym, że Shirley zaczęła się wkrótce uważać za prawdziwą gwiazdę filmową, choć dopiero kilka razy zajrzała do atelier...

Później zdobyła nagrodę w konkursie piękności dziecięcej. Sukces ten osiągnęły zresztą także tuziny innych dziewczynek. Przeważnie z tych „królowych piękności" stawały się w piątym roku życia aroganckie dzieci, nieznośnie dumne, traktujące swych rodziców jak niewolników i zatruwające życie swym nauczycielom. Moje przestrogi nie robiły jednak na żonie najmniejszego wrażenia. Nic dziwnego, że nie dowiedziałem się o tym, iż moja połowica zawarła umowę w sprawie pierwszego występu Shirley w prawdziwym filmie...

Było to jakieś krótkie sztuczydło. Gdy mnie zaproszono na premierę tego filmu, doszedłem do wniosku, że jest ogromnie nudny. Ale znawcy, którzy wiedzą o wszystkim lepiej od nas, nie tylko byli z Shirley zadowoleni, ale nawet zachwycali się nią. Wkrótce zaproponowali żonie rolę dla dziecka w wielkim filmie.

Broniłem się rękoma i nogami przeciwko przyjęciu tej propozycji, ale, proszę pana, co może poradzić jeden mężczyzna przeciwko dwu kobietom? Shirley nękała mnie prośbami wcale nie gorzej od dorosłej osoby, musiałem więc wreszcie skapitulować i wyrazić swoją zgodę.

Dnia tego skończyło się moje spokojne i wygodne życie. Shirley zaczęła zarabiać sto razy więcej ode mnie. W pierwszym roku 300.000 dolarów, w drugim 400.000 dolarów. Musiałem zrzec się swego stanowiska w banku i zacząć administrować jej majątkiem. Funkcja „managera" gwiazdy filmowej jest wyczerpująca nawet w wypadku, jeżeli ta gwiazda jest jeszcze dzieckiem. Utrzymujemy korespondencję z całym światem: z przedsiębiorcami filmowymi, z wydawcami pocztówek i płyt gramofonowych, z fabrykantami lalek i Bóg wie, z kim jeszcze.

Ale wierzę, że Shirley jest gwiazdą dobrą i szczęśliwą. Ba, sądzę nawet, że jest ona jedyną szczęśliwą gwiazdą filmową w całym Hollywoodzie, a może i na całym świecie. Jest szczęśliwa już choćby dlatego, że nie czyta wcale recenzyj. Bo ona jeszcze nie umie czytać. Dopiero się uczy abecadła. Ma oczywiście troski i kłopoty dziecięce, gdyż staramy się ze wszystkich sił, aby je miała jak najdłużej. Najchętniej bawiłaby się przez cały dzień w najskromniejszej sukience na ziemi. Z wszelką pewnością nie wie niczego o skandalicznych historiach, które innym gwiazdom filmowym tak zatruwają życie.

Ja sam byłem kiedyś szczęśliwy, mianowicie wtedy, gdyśmy mieli małą Shirley, ale córeczkę, a nie gwiazdę filmową. Miałem wtedy rodzinę i dom. Teraz... teraz mam gwiazdę filmową i troski o jej przyszłość.

* * *

Pytacie państwo jeszcze, co mówi o swej córeczce mamusia? Oświadczenia pana Temple wcale nie dotykają tej kwestii. Wierzmy, więc, że mamusia cieszy się szczęściem swej ulubienicy. Zdobyła to, czego pragnęła i jeżeli się nie może wyzbyć jakiejś troski, to chyba tylko tej, aby szczęście jej dziecka trwało najdłużej! (m)



Ostatnio wrócił na stałe do Czechosłowacji inżynier Antoni Berke, prażanin z pochodzenia, który przez kilkadziesiąt lat mieszkał w Paryżu. Był on asystentem profesora A. Verneuil'a, który wyrabiał w swych laboratoriach sztuczne drogie kamienie i jest twórcą używanej do dzisiaj metody masowego wyrobu wszelkiego rodzaju kamieni sztucznych. Oto, co mówi inżynier Berke o swych spostrzeżeniach, poczynionych przy produkcji chemicznej, sztucznych, drogich kamieni.

Pierwszym człowiekiem, który usiłował wytworzyć sztuczne drogi kamień, był może fantastyczny chemik, którego znamy z powieści Juliusza Verne'a, p.t. „Gwiazda Południa". Trudno stwierdzić, czy genialny powieściopisarz wzorował się w tym wypadku na którymś z współczesnych mu ludzi, czy też stworzył postać chemika z fantazji. Nie ulega natomiast wątpliwości, że pierwszy kamień sztuczny wytworzył w roku 1837 Francuz Gaudin. Wyprodukował go w glinianym, wymazanym sadzami tygielku, który silnie ogrzewał. Odkrycie jego wprawiło wówczas cały świat w zdumienie.

Rubiny genewskie

„Rubiny genewskie" ukazały się po raz pierwszy przed mniej więcej czterdziestu laty. Były one wynalazkiem chemika szwajcarskiego, Dienera Wyse'go. Do wyrobów rubinów sztucznych używał on mielonego proszku z prawdziwych rubinów i drobnych odłamków tych kamieni. Mieszaninę tę topił w wysokiej temperaturze i łączył w większe kamienie. Do dnia dzisiejszego nie wiemy jednak dokładnie, jaką metodą się posługiwał. Kamienie, wytworzone przez niego, nie były jednak idealne. Łatwo można było odróżnić je od prawdziwych.

Doświadczenia z tej samej dziedziny przeprowadzał Francuz Michaud, który rzucił sztuczne rubiny na rynek jubilerski około roku 1895.

I jego metoda polegała na powiększaniu rubinów naturalnych. Podówczas w laboratoriach paryskich Michauda przerabiano około tysiąca karatów (1 kar. — 0,2 grama) surowca dziennie. Sztucznie wytworzone kamienie sprzedawano do Indii, skąd (już jako naturalne) wracały do Europy.

Najciekawszy jest wyrób sztucznych diamentów. W roku 1893 chemik francuski Moissan wytworzył pierwszy diament sztuczny. Na pomysł swój wpadł, badając przez mikroskop żelazo z meteorytu i znajdując w nim drobniutkie diamenty. Doświadczenia Moissana wywołały w świecie ogromną sensację, a wśród właścicieli afrykańskich pól diamentowych — panikę. Moissan roztopił w piecu elektrycznym żelazo i dodał do niego trochę węgla i zwykłego cukru. Mieszaninę tę oziębił szybko. Gdy rozpuścił wystygłe żelazo w kwasie, otrzymał delikatny proszek. Pod mikroskopem proszek ten — jak się chemik przekonał — wykazywał właściwości diamentu. Kryształki były ośmiościenne i spalały się bez śladu. Próby wykazały, że delikatny proszek jest sztucznym diamentem, który powstał prawdopodobnie wskutek wielkiego ciśnienia i gwałtownego oziębiania.

Bardzo wielu techników starało się również wytworzyć sztuczne diamenty. Stwierdzić można, że wysiłki ich zakończyły się powodzeniem. Inżynier Berke jest przekonany, że świat zna sposób wytwarzania sztucznych diamentów dowolnej wielkości w dowolnej liczbie.

Tajemnica

Jednakże właściciele diamentów nie dopuszczają do tego, aby przez sztuczną produkcję diamentów w laboratoriach wytworzyła się konkurencja, która by przyprawiła ich o ruinę. Z punktu widzenia naukowego i teoretycznego nic nie stoi na przeszkodzie wytwarzaniu diamentów sztucznych, to też nie jest wykluczone, że kiedyś będą one wyrabiane w fabrykach. Oczywiście, im doskonalsze będą wyprodukowane diamenty, tym bardziej będzie spadała cena kamieni prawdziwych, dziś jeszcze ogromnie wysoka. Może dożyjemy czasów, gdy diamenty będą używane tylko do celów przemysłowych, np. do rżnięcia szkła i... gdy będą służyły dzieciom za zabawkę. (m)



Słynny mężczyzna — medium Houdini, którego nazwisko niemal przez dwadzieścia pięć lat pojawiało się bardzo często na łamach wszystkich czasopism okultystycznych, obiecał przed śmiercią swojej żonie, pani Beatryczy, że w dziesiątą rocznicę swego zgonu ukaże się jej.

Poprosił ją, aby w ich sypialni małżeńskiej pozostawiła po jego zgonie płonącą stale wieczną lampkę, której płomyk, — jak twierdził — będzie symbolem jego ducha, przebywającego na tym świecie pomiędzy żywymi. Przyrzekł jej, że po dziesięciu latach duch jego przejawi swoją obecność w taki sposób, że punktualnie o tej samej godzinie, w której nastąpił zgon, zdmuchnie płomyk lampki.

Wdowa zastosowała się ściśle do życzenia umierającego męża. Z całą starannością dolewała przez dziesięć lat po kilka razy dziennie oliwy do wiecznej lampki, czekając ze wzrastającą niecierpliwością na dziesiątą rocznicę śmierci Houdini'ego. Rocznica ta przypadła właśnie niedawno.

Wdowa zaprosiła na dzień jubileuszowy licznych przyjaciół. Możemy sobie przedstawić, w jakim napięciu całe towarzystwo czekało na wybicie godziny, w której przed dziesięciu laty umarł Houdini. Oczy wszystkich obecnych w pokoju były skierowane na mały, chwiejny, drgający i migotliwy płomyk wiecznej lampki.

Wszyscy przypuszczali, że będą świadkami wydarzenia, które wprawi świat w przerażenie i w zdumienie, i które przyczyni się walnie do podniesienia autorytetu wiedzy okultystycznej.

Tymczasem spotkało wszystkich największe rozczarowanie... Oznaczona godzina wybiła i minęła, a płomyk wiecznej lampki, jak migotał, tak migotał... Duch się nie ukazał... Fakt ten do tego stopnia rozdrażnił i rozgoryczył panią Houdini, że sama zdmuchnęła symboliczny płomyk. (m)



Wiele słuszności tkwi niewątpliwie w zdaniu, że przysłowia są mądrością narodów. Posłuchajmy, jak w zwierciadle tych przysłowi odbija się mądrość narodu japońskiego. Oto kilka sentencyj, pochodzących z „Krainy wschodzącego słońca i kwitnącej wiśni":

— Człowiek, który zna najkrótszą drogę do klęcznika, bywa zazwyczaj najgrzeczniejszy.

— Jeżeli ktoś ukradnie złoto, wsadza się go do więzienia, ale jeżeli ukradnie cudzą ziemię, wtedy robią go królem.

— Nie wierz kobiecie nigdy, nawet wtedy, gdy cię obdarzyła siedmiorgiem dzieci.

— Jedna potrawa bez ryżu zamąci szczęście domowe na siedem dni.

— Lepiej będzie, jeżeli założysz sobie stare kimono, niż gdybyś miała włożyć nowe — jako „gejsza".

— Zimny „hibaszi" (kominek) nie żarzy się, a głodny człowiek nie grzeszy dowcipem.

— Wśród kwiatów — kwiat wiśni; wśród mężów — „samuraj" (rycerz).

— Nawet Fudżi (słynna z piękności góra) wydaje się brzydki temu, kto jest zmarznięty i głodny.

— Człowiek, którego ukąsiła żmija, boi się nawet kawałka powroza.

— Wiatr i kwiat wiśni nie mogą być nigdy dobrymi przyjaciółmi.

— Od niewypolerowanych pereł nigdy blask nie bije.

— Przy pierwszym pucharze człowiek pije wino, przy drugim — wino pije wino, a przy trzecim — wino pije człowieka.

— Gdy pijesz „sake" (wódka z ryżu), pamiętaj o nędzy swej rodziny.

— Gdy zapalasz lampę Buddzie, zgaś wszystkie namiętności.

— Zimna herbata i zimny ryż są znośne, lecz zimne słowa i zimne spojrzenia są nie do zniesienia.

— Młoda żona powinna być tylko cieniem i echem w swoim domu.

— Mgły nie można rozwiać wachlarzem.

— Tylko dobre słowo może ogrzać trzy miesiące zimy.

— Tylko dwie rzeczy nigdy się człowiekowi nie sprzykrzą: noc księżycowa i smacznie ugotowany ryż.

— Jeśli panna uśmiechnie się do ciebie w herbaciarni, odwróć się.

— Gadaniem nigdy nie można ugotować ryżu.

— Język kobiety ma tylko trzy palce długości, ale może zabić męża, posiadającego dziesięć stóp wzrostu.

— Jedynym dzieckiem, które jest rzeczywiście podobne do swych rodziców, jest syn diabła.

— Wielkim jest ten, kto nie straci miłości do wszystkiego, co ukochał w dzieciństwie.

— Nie wszystkie mężatki są małżonkami.

— Serce ludzkie i widnokrąg jesienny są jednakowo niestałe.

— Człowiek może widzieć niebo nawet przez ucho igły.

— Daj osypany klejnotami miecz wojownikowi, a róż i bieliło — pięknej kobiecie.

— Gdy dzikie gęsi lecą na południe, a pierwsza trzcina obumiera, włóż na siebie inne odzienie. (m)

GAWĘDA TOMKA BUCZAŁY.

Jak Pawlik i Gawlik w powstaniu się spisali...

Trzecie powstanie śląskie szło naprzód, jak sto drewien; było to jakoś w niespełna dwa tydnie po wybuchu powstanio i front szeł jeszcze ciągiem naprzód, choć po prowdzie już nie tak gibko, jak w pjyrwszych dniach, a kajniekaj nawet ździebko cofnąć sie trza było, aby front wyrównać i nie wpaść w pazury Germanów, o kierych chodziyły godki, że se robią cyrkus z każdego schytanego powstańca i tak długo sie nad nim bestwią, aże po poru godzinach takich męczarń ducha nie wyzionie.

No — tóż front po tych dwóch tydniach powstanio poczón sie jakoś ustalać po malu i robjyła sie wojna pozycyjna. Tak kole 10-go moja po połedniu zaczón loć dyszc, jak z konewki, i skiż tego nie bardzo wesołe były miny powstańczej „feldwachy", wysuniętej nad sóm brzyg Odry kajś w okolicy Koźlo. „Feldwachą" komendyrowoł niejaki B e c z a ł a, kiery w cywilu był „oberhajerem" i na wojnie światowej u Prusoków dochrapoł sie aże szarży sierżanta. Mioł tu terozki „pod sobą" coś ze 30-tu chłopa; no — kto był przy wojsku, to wie przeca, co to jest „feldwacha", w sile niby teraźniejszego plutonu, z „cugfjyrerem" i poru kaprolami na czele.

Beczała namyśloł sie nad czymś bez całki dzień — tak to przynojmnij wyglądało — bo ciągiem jakoś oczy przymrużoł i zaś je otwieroł, po tym poziewoł i gęba rozdziowioł, jak nieprzymierzając wrota od stodoły, od czasu do czasu przeciągoł sie na swym sztrózaku w strzaskanej przez niemieckie kanony chałupie jakijś, i patrząc na niebo przez szyroko dziura w potarganym, „szyndziołami" (gontami) krytym dachu, nogle zapytoł: „Pawlik, czy mosz jeszcze lo mnie jako cygaretla? Rychtyk ci ją oddóm, i króm tego więcej jeszcze, jak jeny „ablezonek" (zmiana) bydzie".

Pawlik pomacoł sie po kapsach, zajrzoł na koniec do cholyw downiejszych niemieckich butów wojańskich, ale — nic! Aże sie nogle chycił za głowa: sjón, głową głęboko sie pokłoniwszy, po mału z głowy prusko mycka wojańsko z polskim orlikiem i pokozoł przełożonymu, co na dnie mycki było — trzy „skręty". Zapolyli po jednej z tych „skręconych" cygaretli włosnego wyrobu, kiere, choć sfabrykowane z cienko pokrążanej „presówki" i jakisigo suchego prochu, smakowały wyśmienicie. Ostatniego skręta Pawlik bez ceremonii i bez żolu doł „cugfjyrerowi": „Biercie — pado — jo sie ta już jakoś obyńda".

Beczała, zaciągając sie mocnym dymem drugiego skręta, poczón medykować głośno:

— Tam, po tej drugij stronie, u tych siarońskich „orgoli" (Orgeschów), coś widać sie kluje. „Flieger" (lotnik) już tu był nad nami, boch go nie jeny słyszoł, ale i dobrze bez to okno w dachu widzioł, a widziołech króm tego bez ta dziura tukej w murze, co się przed nami za niemi wyrobio. Padóm wóm — ze ziemie i z luftu z nami chcą coś zrobić. Pawlik — mosz jeszcze choćby z pół skręta? Nie? No, to muszymy se ich u Germanów spatrzyć. — Pawlik?...

Pawlik sie odezwoł i tako sie między nimi rozpoczła godka:

— Pawlik, przeca ty poradzisz pływać?

— No dyć; służyłech przeca w Küstrinie nad Odrą i nawet medal dostołech przy wojsku za to, żech roz jakoś frela, co sie chciała utopić, z Odry wyciągnón, boch był w pływaniu nojpjyrwszy.

— Kiedy tak, to słuchej: Odra tu nie jest tak szyroko, jak pod Küstrinem, i jak bydziesz chcioł, no i jak poradzisz doprowdy, to przepłyniesz dziś w nocka (miesiączek jest terozki w ostatnij kwadrze niedaleko nowiu, to nie bydzie świecił i żodyn cie nie spomiarkuje, jak nie bydziesz pluskoł) — przepłyniesz na tamto strona i wywiesz sie, co tam te orgole nowego na nos wymyślyły. Bo mi sie tak cosik wydaje, jakby sie na to szykowali, aby nos stąd wykurzyć. Cosik sie tam u nich kluje, bo patrz jeny — przy tych słowach spojrzoł przez dziura w murze i szkła do oczu przyłożył, potym je doł Pawlikowi i odkulnón sie trocha na bok, aby mu zrobić miejsce — patrz jeny i powiedz sóm, czy nie widzisz jakij zmiany od wczora?

Pawlik przyłożył „Feldstecher" do oczu i patrzoł bez chwila. No — odezwoł sie na koniec — dosyć widza; przeca płot, co wczora stoł zarozki przed tą chałupą, w kierej siedzi orgeszewsko „feldwacha", dziś daleko bliżej ku nom stoi i bezmała Odry siągo. Musiały go beskuryje przestawić w nocy, ale czemu?

— Czymu, pytosz? — Kaj mosz ślypia, czy nie widzisz poustawianych za płotem całej „raji" (rzędu) pontonów? I nie domyślosz sie, co to znaczy? Dzisiejszej, abo możno dziepjyro jutrzejszej nocy bydą sie chcieli po cichutku przeprawić w tych pontonach na naszo strona. Płot je dość dobrze ukrywo (choć nie przed nami) i roz-dwa poradzą je na woda wciągnąć. Co zaś jednak za płotem i chałupą wyrobiają, tego nie mogemy widzieć i skiż tego musisz to jakoś wytyrmanić. Szkoda, że nie mómy eroplanów, jak Germanie, to by był nojlepszy sposób dowiedzenia sie czegoś, ale tak.. No, chcesz iść? Możesz se spatrzyć jeszcze jakigoś kamrata, bo we dwójka człowiekowi wdycki lepij na sumieniu...



Pawlik ostrożnie zajrzoł do wnętrza

Zamiast odpowiedzi, Pawlik zawołoł jeny, odwracając głowa w jeden kąt izby, kaj przy stole siedziało poru karlusów, grających w karty:

— Gawlik! — zawołoł.

Gawlik był zły, bo przed chwilą przegroł ostatnigo „Rarytasa" i teraz rozdowoł karty, aby sie odegrać; „Czego chcesz"? — zapytoł.

— Pójdź sam jeny — chca ci coś pedzieć!

— Takiś mądry, a czamu to sóm tu nie przyńdziesz?

Zaczynała sie zwada, i już ze sieni i z drugij rozwalonej izby poczli sie schodzić powstańcy, ale Beczała sóm chnet wszystko Gawlikowi wyłonaczył i tyn zarozki zgodziył sie póńść na patrol ze swym najlepszym kamratem Pawlikiem.

Oba byli dobrymi pływokami i kiedy nastała noc, uzbrojeni kożdy w pora granatów ręcznych, automatyczny pistulyt, skłodany nóż i pora mocnych powrózków, poszli do kupy z posterunkami, kiere jak zazwyczaj bez noc nad samą rzyką miały wachować. Ktoby ich był widzioł tak maszyrować za dnia, byłby sie możno wystraszył, bo szli nadzy, jak Adam, jeny na plecach mieli przywiązane, w nieprzemakalno cerata zawinięte, bęchy jakieś ze swoimi łachami i tymi tam bombami i pistulytami.

Szli dość gibko, nagocz muci odczuć wieczorny chłodek, jak to w moju jeszcze bywo, a potym nie było sie czego lękać, bo Niemcom ani do głowy nie przyszła myśl, żeby sie jacyś powstańcy przez dość szyroko już i głęboko w tym miejscu Odra jakby nigdy nic przeprawiać mieli. No, ale oni sie przeprawili szczęśliwie, i to dość daleko od miejsca, kaj stoła niemiecko feldwacha, aby ich nie spomiarkowano od razu; ubrali sie potym i dziepiyro terozki, okrążając chałupa, ze zadku po cichu ku chałupie skrodać sie poczli.

Nie było z tamtej strony naturalnie żodnej wachy, bo skądżeby powstańcy od zadku przychodzić mieli, i bez to nasi karlusi szczęśliwie doszli aż pod sama chałupa, cicho otwarli fórtka w płocie i stanyli pod ścianą. W jednym z trzech niedużych okien na dole świeciło sie jeszcze i Pawlik ostrożnie zajrzoł do wnętrza. Musiała to być „wachsztuba" niemieckij feldwachy, bo poru wojoków, ubranych we wszystkie swoje wojańskie klamory, leżało i spało na sztrózakach, rozciągniętych w jednym kącie na ziemi. Inksi spali możno w drugich izbach.

Na stole stoła karbidka, a kole nij z jednej strony postawiona była ryczka (zydelek, podnóżek), tak, aby światło nie padało na śpiących. Przy stole zaś siedzioł dowódca feldwachy, jakiś młody lejtnancik, i czytoł cosik w gazecie. Musioł to być Bawarczyk, a bez to i cało ta hałastra Bawarami, możno tacy od „Oberlandu", bo nogle zawołoł dość głośno, że go nawet tamci pod oknem usłyszeli: „Himmelherrgottsakra..."

Na to poruszył sie jeden ze śpiących, przetarł oczy i chcioł wstować, ale oficyrek pedzioł mu, że mo jeszcze dobro godzina czasu do „ablezunku" (zmiany warty) i może spać dalij, czego se tyż tamtyn dwa razy nie doł pedzieć i zarozki zasnon jak zabity.

Terozki nasi powstańcy, schylając sie, jak nojniżej, bezmała bajukać (na czworakach iść) poczli ku drugij stronie chałupy, kaj był większy plac z małą stodołą, szopą, jakimś wozem i inkszymi takimi gospodarskimi rzeczami na dworze, i tam tyż od strony rzyki stać musiała niemiecko wacha. Byliby ją po cimoku bezmała wyminyli, abo sie nawet z nią zderzyli, kiby nogle na trzy kroki przed nimi nie był sie odezwoł po niemiecku głos jakiś: „Powachuj tu sóm bez chwila, bo mnie jakoś w brzuchu morzy po tych zepsutych śledziach, kiereśmy dziś na obiod fasowali i musza iść do „haźla" (ustępu; od „Häusel" — domek).

Choć po cimoku, widać jednak było, że opar swój gwer o dyszel wozu, potym sjon posek z bagnetem i patrontaszami i na dyszlu go zawiesił, a sóm potąpoł w strona, kaj musioł być ten „haziel".

„Terozki na nos czas". pomyśloł Pawlik i szepnón, jak móg, Gawlikowi najciszej do ucha, co trzeba zrobić, i nogle, jak nie copnął Niemca — jedyn za garło, aby nie móg ryczeć, a drugi za ręczyska, i jak nie rypnął nim o ziemia, że aż zadudniało.

W niespełna minucie Niemiec leżoł już jak kłoda, powiązany na rękach i nogach, z dużą i niekoniecznie czystą sznuptychlą w gębie, że ani nie zipoł. — A terozki do haźla! Zabrali oba gwery i pocichu pod sóm haziel podeszli. Tyn tam musioł sie już wystękać, bo akurat otwar dzwjyrze, ale kiedy je nazod zawjyroł, z lewa i z prawa coś pierónem na niego spadło, za garło i ręce chyciło i to samo sie ś nim powtórzyło, co chwila przed tym z jego kamratem.

— A terozki na woda z nojbliższym od rzyki pontonem i w nogi! — Pawlik szepnón Gawlikowi i pognali ku płotu, chycili ponton — jedyn od przodku, a drugi ze zadku i zaciśli go po zielonej rosistej trowie po pochyłym brzegu dość lekko i cicho aż ku Odrze i na woda spuścili. Potym wrócili do swych jeńców, odwiązali im z nóg postronki, zabrali tyż ich gwery i zagnali ich na ponton, z kierym zarozki popłynyli na drugo strona.

Cało ta historyjo od chwili odyńścia od okna nie mogła trwać nawet śćwierci godziny. Pawlik pamiętoł, co lejtnant pedzioł, iże do zmiany warty jest jeszcze dobro godzina czasu, i zarozki zrozumiał, co mu zrobić trzeba: po schytaniu wartowników na jednym pontonie popłynąć do swojej feldwachy, tam wszystko opedzieć i zarozki, zanim bydzie zmiana warty, zaś wrócić na tym pontonie z wszystkimi kamratami na niemiecko strona, porwać cało śpiąco feldwacha i zabrać wszystkie pontony.

Tak tyż, jak Pawlik obmyślał, stało sie wszystko, co do krzty: sierżant Beczała namyśloł sie z początku, czy wolno mu tak bez wszystkiego, nie pytając leżącego o poraset metrów na zadku sztabu konpanijnego, zadziyrać z Niemcami, ale pedzioł se, że na długie meldunki i pytania już nie ma czasu. Zebroł wszystkich swych ludzi i jeny jednego na warcie łostawiając, a drugiego z meldunkiem i tymi dwoma Niemcami do konpanii posyłając, pontonem ze swymi ludźmi ku Niemcom popłynón.

Zajęcie chałupy i zabranie całkij niemieckiej feldwachy ani nawet 10-ciu minut czasu nie zabrakło. Zanim sómsiednie niemieckie posterunki i oddziały zlecieć sie zdążyły, zaalarmowane wystrzałami — bo pora granatów ręcznych, jednak trzeba było wciepnąć przez okna do tych drugich izb nieoświetlonych, aby stamtąd wykurzyć orgoli — toż zanim Niemcy nadlecieli, już wszystkie niemieckie pontony z naszymi i śtyrdziestu Niemcami odpływały ku polskimu brzegowi.

Nojważniejszą jednak rzecą, jaką Niemcom odebrano, były dwie armaty polowe, przygotowane przez Niemców do przeprawy przez Odra na tych pontonach, bo stoły akurat przy tych łódkach z całymi kupami granatów. No — bardzo sie powstańcom przydały nieskorzyj. Na swoje wyszli tyż Pawlik i Gawlik, bo we wachsztubie lejtnanta znodli dwie setki „Rarytasów" i całko skrzynka cygor.

„Czych nie mioł recht — padoł potym sierżant Beczała — że coś do kurzynio u Germanów se spatrzymy?"...



...i czytał cosik w gazecie

MIESIECZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „SIEDMIU GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 MM. X 67 MM. ZŁ. 20.— · 1 POLE NA PIERWSZEJ STRONIE O WYMIARZE 35 MM. X 67 MM. LUB JEGO MIEJSCE ZŁ. 40.— OGŁOSZENIA DROBNE - 20 GR. ZA SŁOWO - DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.

NAJMNIEJSZE PISMO JAKIEGO UŻYWAMY PRZY OGŁOSZENIACH JEST PETIT · CENNIK NALEŻY ROZUMIEĆ ZA 1 WIERSZ MM. LUB JEGO MIEJSCE

Z BLISKA I Z DALEKA

FABRYKA GUMY DO ŻUCIA W EUROPIE

Pod Lucerną przystąpiono do budowy fabryki gumy do żucia. Olbrzymia ta fabryka, mieszcząca się na obszarze 12 ha, ma zaspokoić zapotrzebowanie rynku europejskiego na gumę do żucia.

Budowę finansuje amerykańsko-szwajcarskie towarzystwo akcyjne, na czele którego stanął wybitny przemysłowiec i potentat finansowy Paul Roodge. Jednocześnie towarzystwo przystąpiło do silnej propagandy na rzecz spopularyzowania gumy do żucia wśród publiczności. O rozmiarach tej akcji świadczą liczne artykuły i notatki, jakie się ukazały ostatnio w prasie zachodnio-europejskiej. Jesienią, kiedy zakłady lucerneńskie będą wykończone, na rynku europejskim pojawią się masowo produkty gumy do żucia.

ODBIORNIK W UCHU LUDZKIM

Milowymi krokami podążający postęp techniczny obejmuje coraz inne wynalazki i zdobycze. Marzenie ludzi, by w każdej chwili mieć połączenie z całym światem, urzeczywistnił olbrzymi postęp radiofonii. W Glasgow wyprodukowana została pierwsza seria odbiorników, które niewiele się różnią wielkością od ziarenka fasoli.

Maleńki detektor o przecięciu 23 milimetrów, wysokości 15 milimetrów jest tak skonstruowany, że może być swobodnie umieszczony w uchu ludzkim. Waga tego liliputniego odbiornika nie przewyższa 30 gramów. Chwytanie fal odbywa się za pomocą małej szpilki, zakończonej ledwie widoczną kuleczką.

Zakłady radiotechniczne John Pankhursta, które wyprodukowały pierwszą serię tych liliputów, otrzymały liczne zamówienia od radioamatorów i od... Scotland Yardu. W krótkim stosunkowo czasie pierwsza seria tych odbiorników została wyprzedana. Nazwisko konstruktora zarząd fabryki otacza ścisłą tajemnicą. Jest jednak faktem stwierdzonym, że należy on do grupy wybitnych uczonych, pracujących na usługach armii Wielkiej Brytanii.

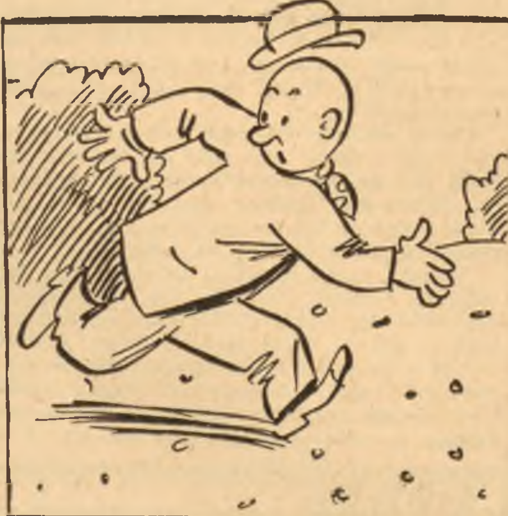
KONGRES ŻEBRAKÓW

W St. Louis (U. S. A.) odbył się w tych dniach wielki kongres żebraków t. zw. „szmaciarzy" z całych Stanów. W kongresie brało udział 200 delegatów, obrady odbywały się pod przewodnictwem „króla gałganiarzy" Jef Dawis'a; kongresowicze rozbili namioty swe (dosłownie) pod miastem. Obrady toczyły się przez kilka dni, nie odbiegając wiele od typu obrad parlamentarnych. Przyjęto szereg rezolucyj, wśród nich jednogłośnie przeszła uchwała wystawienia pomnika b. członkowi, J. E. Howe, który dorobił się milionów, rozpoczęwszy swą karierę od zbierania szmat. Nie brakowało też uchwały, protestującej przeciw nietolerancyjnej polityce w stosunku do żebraków.

Przygody Bezrobotnego Froncka



Raz na łące ujrzał Froncek
człeka z wielkim w ręce nożem,
więc pomyślał w tęgim strachu
„Chce mnie zarżnąć... Ratuj, Boże!"



Bierze prędko nogi za pas
i umyka, niby zając,
często się za siebie tylko
z przerażeniem oglądając.



Lecz rzekomy „zbój" przy kwiatku
ukląkł.. Już go szybko ścina...
O zachwycie znawcy świadczy
rozjaśniona jego mina...



Poci Froncek się za krzaczkiem
klnąc zbytecznie, gdyż ponury
ezłek z kuchennym w ręce nożem
miłośnikiem jest natury!

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Śląsk pertraktuje z Hiszpanami
o przyjazd do Katowic

W Pradze bawi obecnie reprezentacja piłkarska Basków hiszpańskich, która przybyła tam po zwycięskim meczu w Paryżu z Racing Clubem. W dniu dzisiejszym rozegra ona międzymiastowe spotkanie z Pragą pod nazwą reprezentacji Bilbao. Hiszpanie bawią obecnie na tournee i z Pragi udać się mają do Moskwy. W międzyczasie jednak mają dwa wolne terminy, o które pertraktują z nimi Szwajcarzy. Śląski O. Z. P. N. dowiedziawszy się o tym, zwrócił się telegraficznie do kierownictwa drużyny hiszpańskiej z zapytaniem, czy nie zechciałaby przybyć na Śląsk i rozegrać dwa mecze. W drużynie hiszpańskiej znajduje się szereg wybitnych przedstawicieli, którzy wielokrotnie reprezentowali barwy swojego państwa. M. in. gra doskonały bramkarz Blasco, świetny napastnik Langara, nazywany na zachodzie „hiszpańskim tankiem", doskonały Larringo i 28-krotny reprezentant Hiszpanii — Regueido. O ile pertraktacje śląskich piłkarzy z Hiszpanami dadzą pozytywny rezultat, już może w najbliższych dniach zobaczymy tę niezwykłą atrakcyjną drużynę w Katowicach.

Sport na Śląsku

— W Pawłowie odbyły się zawody gimnastyczne miejscowego Sokoła. W grupie pierwszego stopnia zwyciężył Pierończyk, w grupie drugiego stopnia Węgrzyk, trzeciego Hassa, czwartego Molata. W lekkoatletycznych zawodach drużynowych odbytych w dniu 3 maja zwycięstwo odniosła drużyna Sokoła.

— Kurs na sędziów koszykówki i siatkówki rozpoczyna się w Katowicach w dniu 10 maja. Zgłoszenia przyjmuje p. Poloczek Azoty Chorzów, lub Miejski Ośrodek WF. w Katowicach przy ul. Raciborskiej.

— **Strzelec Czerwionka — Polonia Pszów 6:0 (2:0).** Leader tabeli mistrzowskiej po raz pierwszy w tym roku doznał porażki i to porażki wysokiej. Strzelec gra w czwartek z KS. Rymer Niedobczyce.

— **KS. Strzelec Tychy — KS. Gierałtowice 1:1 (1:1).** Spotkanie piłkarskie rozegrane w Gierałtowicach. Drużyna piłkarska KS. Gierałtowice poszukuje przeciwników.

— **W Tarnowskich Górach** odbył się wyścig kolarski w ramach Święta Narodowego, zorganizowany przez miejscowe KPW. Trasa prowadziła z Tarnowskich Gór do Kalet. Zwyciężył Koruszowicz w 40.35 min. przed Gorzelą, Bańskim, Mrozkiem i Szlegerem.

— **K. S. M. Lubliniec** zorganizowało w dniu 3 bm. wyścig kolarski na przestrzeni 46 klm o puchar przechodni Komendy PW i WF. Puchar po raz drugi zdobyła I drużyna K. S. M. Indywidualne wyniki były następujące: 1) Edward Zając ZHP 1.28.20, 2) Spałek KSM 1,29, 3) W. Koloch KSM., 4) W. Kościelny KSM, 5) Molenda KSM., 6) Knejski KSM. Wręczenia nagród dokonał p. kom. Urbańczyk.

— **Międzyszkolny Kl. Sport. Katowice—Międzyszkolny Kl. Sport. Tarnowskie Góry 8:1 (4:1).** Mecz szczypiorniaka rozegrany w sobotę w Katowicach. Sędziował bardzo dobrze p. Jan Klukowski.

— **Oddział Lokalny Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w Siemianowicach** urządza dnia 9 maja br. wielkie zawody kolarskie dla pań w Siemianowicach na trasie 9 klm. Wszelkich informacyj udziela p. Maria Golnikówna w Siemianowicach, ul. Kopernika 6, oraz Zakład Fryzjerski p. Chruściela przy ul. Bytomskiej. Startowe wynosi od zawodniczki 50 gr. Zbiórka zawodniczek o godz. 7 rano w szkole im. Piramowicza.

— **B-klasa:** KS. Rogów—„Garbarnia" Rybnik 2:1. „Zuch" Orzepowice—„Jutrzenka" Moszczenica 6:0 mecz przyjacielski. „Jedność" Popielów —„Wicher" Wilchwy 4:4.

— **Dnia 3 maja** z okazji Święta Narodowego, w miasteczku Woźniki, pow. lubliniecki, odbył się bieg okrężny 4 km. o nagrodę wędrowną ks. proboszcza Melza. Startowało 15 zawodników. Organizacja biegu spoczywała w rękach znanego sportowca b. długoletniego sekretarza Policyjnego KS. Katowice, przod. Kubicy. Zwycięzcą biegu został Koj Fryderyk z miejscowego Strzelca, czas 14.58 min. Drugi przybył Szewczyk Gerhard, dalej Różanka Ryszard i Gorzelak Piotr.

— **K. S. Strzelec Pszczyna — KS. Strzelec Żory 1:7 (1:3).** Zawody rozegrano 2 maja br. na stadionie w Pszczynie, zakończone zasłużonym zwycięstwem Żor; bramki zdobyli: Krakowczyk, Kocurek i Orszulik po dwie, oraz Podkowik jedną.

— **Z okazji miesiąca propagandy w. f. i sportu,** zarząd KS. Naprzód 1912 Załęże przystąpił do zorganizowania sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych.

Podając powyższe do wiadomości, zarząd Klubu zaprasza wszystkich entuzjastów sportu z Załęża i okolicy do jak najliczniejszego zgłaszania się na członków nowotworzących się sekcyj.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Klubu każdego piątku w lokalu klubowym, mieszczącym się w restauracji p. Spyry Franciszka, Katowice III, ul. Wojciechowskiego, od godziny 19-tej do 20-tej.

— **W czwartek o godz. 14.30** na boisku w Radzionkowie rozegrany zostanie mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami RKS Wyzwolenie Radzionków a „Ticem" z Chorzowa I.

— **KS. Strzelec Żory — KS. Strzelec Mikołów 3:1 (2:0).** Zawody rozegrano 3 maja br. na stadionie w Żorach. Bramki dla Żor zdobyli: Smołka, Kocurek i Podkowik po jednej. Przedmecz drużyn rezerwowych zakończył się również zwycięstwem Żor w stosunku 2:0 (1:0).

— **I. T. S. Szopienice poszukuje dla drugiej drużyny piłkarskiej juniorów** przeciwników. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz sekcji p. Kaźmierczak Józef, tel. 241-79.

— **Śl. O. Z. L. A. podaje:** Stwierdzono, że zawodnicy niektórych klubów i tow., zrzeszeni w PZLA, startują w zawodach, organizowanych przez kluby wzgl. organizacje nie należące do PZLA. Zwraca się przeto ponownie uwagę na pkt. 8 § 7 regulaminu OZLA, w myśl którego członkowie Związku nie mogą brać udziału w zawodach, urządzanych przez kluby nienależące do Związku. Wobec niestosujących się do powyższego przepisu stosowane będą kary, przewidziane w regulaminie OZLA.

God w barwach Cracovii

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zarząd K. S. „Śląsk" w Świętochłowicach udzielił zwolnienia znanemu piłkarzowi, Godowi, który w tej chwili odbywa w Krakowie służbę wojskową. God podobno zasili szeregi Cracovii. Biało-czerwoni otrzymaliby zatem cenną siłę. Doskonały piłkarz śląski wziąłby już udział w rozgrywkach ligowych, o ile oczywiście dostanie potwierdzenie z Śląskiego OZP. i PZPN.

Polska-Łotwa w koszykówce
32:25 (16:14)

Ryga. We wtorek wieczorem, w dalszym ciągu mistrzostw Europy w koszykówce, drużyna polska walczyła z mistrzowską drużyną Europy — Łotwą. Polacy grali bardzo ambitnie i odnieśli zasłużone zwycięstwo, mimo ogromnego dopingu drużyny łotewskiej przez publiczność, w stosunku 32:25 (16:14).

Przed meczem drużyna francuska wręczyła Polakom z okazji Święta Narodowego bukiet róż czerwonych i białych, a orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

W drugim spotkaniu wieczoru, Francuzi wygrali z Czechami, w stosunku 26:19.

Reprezentacja klubów - Sokół Śląski

W czwartek o godz. 15-tej na stadionie wf pw w Chorzowie odbędą się drugie zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami klubów Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego a Dzielnicą Śląską „Sokoła". Zawody obejmują prawie pełny program lekkoatletyczny. W każdej konkurencji startować będzie po 6 zawodników (3 z Sokoła, 3 z klubów).

Na starcie stanie elita lekkoatletów śląskich z olimpijczykiem Schneidrem, mistrzami Polski: Węglarczykiem i Gwoździem, reprezentantami Polski Orłowskim, Hartlikiem i Chmielem na czele.

Warto zaznaczyć, że w roku ub. pierwszy mecz obu reprezentacyj przyniósł wysokie zwycięstwo drużynie sokolej, nie należy jednak zapominać, że w zespole klubów brakło kilkunastu zawodników klasy A. Obecnie wynik trudny jest do przewidzenia, gdyż zaledwie część zawodników miała okazję zademonstrowania swej formy. W każdym razie pewne jest, że walka będzie bardzo wyrównana i że zwycięstwo jednej z drużyn uzyskane będzie nieznacznym stosunkiem punktów.

Skład obu reprezentacyj przedstawia się następująco:

100 mtr. — Müller, Więcek, Śliwa, rez. Makiolka (Śl.), Zawierucha, Puzio, Dyka, rez. Fojt (Sokół).

200 mtr. — Müller, Więcek, Mleczko, rez. Makiolka (Śl.), Zawierucha, Werner, Fojt, rez. Puzio (Sok.).

400 mtr. — Krawczyk, Miozga, Danielak, rez. Jonik, Cieślik (Śl.), Hajduk, Orawski, Pakowski, rez. Binczyk (Sok.).

1500 mtr. — Rakoczy, Orłowski, Kulej, rez. Wilim (Śl.), Kąkol, Luks, Kremiec, rez. Glania (Sok.).

5000 mtr. — Hartlik, Stokłosiński, Nowak, rez. Przybysz (Śl.), Gwóźdź, Kolenda, Lubus, rez. Losa (Sok.).

110 pł. — Schneider, Latka, Rakoczy, rez. Górecki (Śl.), Dyka, Karwat, Zuber, rez. Mucha (Sok.).

4×100 — Więcek Müller, Śliwa, Breslauer P., rez. Makiolka (Śl.), Fojt, Puzio, Gregorczyk, Zawierucha, rez. Mucha (Sok.).

4×400 — Krawczyk, Miozga, Rakoczy, Danielak, re. Jonik, Cieślik (Śl.), Hajduk, Werner, Binczyk, Orawski, rez. Pakowski (Sok.).

Kula — Praski, Grabiński, Chmiel J., rez. Matuszewicz (Śl.), Kozubek, Kocot, Węglarczyk, rez. Karwat (Sok.).

Dysk — Praski, Grabiński, Zymła K., rez. Stalmach (Śl.), Kozubek, Wyrobek, Karwat, rez. Węglarczyk (Sok.).

Oszczep — Kądzielawa, Nieszyn, Rosenberger, rez. Chmiel J. (Śl.), Dyka, Żyłka E., Żyłka A., rez. Wieczorek (Sok.).

Młot — Mikosz, Matuszewicz, Praski, rez. Baułdisz (Śl.), Kocot, Depta, Węglarczyk, rez. Kozubek (Sok.).

W dal — Chmiel J., Śliwa, Breslauer P., rez. Zieliński (Śl.), Szymura, Dyka, Wieczorek, rez. Zawierucha (Sok.).

W zwyż — Kremecke, Chmiel W., Ropa Wł., rez. Chmiel J. (Śl.), Szymura, Kowolik, Kapinos, rez. Zuber (Sok.).

Tyczka — Schneider, Namysło, Baudisz, rez. Dominikowski (Śl.), Palion, Mucha, Zonek, rez. Grobosz (Sok.).

Skład reprezentacji sokolej podany jest na drugim miejscu.

Zbiórkę wszystkich zawodników wyznacza się na godz. 14.30 na Stadionie WF i PW w Chorzowie. W razie niemożności startowania należy bezzwłocznie zawiadomić Śl. OZLA. Zarządy Klubów i Tow. proszone są powiadomić o powyższym swych zawodników.

WYNIKI Z BOISK RYBNICKICH.

A-klasa: Kop. ‚Rymer"—„20" Rybnik 2:2. ‚Strzelec" Czerwionka—„Polonia" Pszów 6:1. „23 Naprzód" Rydułtowy—„Błyskawica" kop. Ema 2:3. „Silesia" Paruszowice—„Czarni" Gorzyczki 4:0.

TABELA KLASY A PODOKRĘGU RYBNICKIEGO

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) „Polonia"	14	19	45:26
2) „20" Rybnik	13	18	26:13
3) „Błyskawica"	14	18	41:25
4) „Strzelec"	13	17	39:28
5) „Silesia"	14	17	32:26
6) Kop. Rymer	12	15	42:19
7) „Naprzód"	13	11	30:34
8) „Pierwszy"	12	10	20:24
9) „Czarni'	14	3	11:65

B-LIGA.

„Pogoń" Beata—MP. Godów 0:2. „Gwiazda" Skrzyszów—Szyby Jankowice 1:1. „27" Gołkowice—„Concordia" Knurów 3:1. P. W. W. F. Niewiadom—„Jedność" Popielów 0:1. „Śląsk" Głożyny—„32"Radziejów 2:0.

Saternus i Woźny zdobywają tytuły najlepszych kolarzy Janowa

W ramach uroczystości Święta Narodowego Klub Cyklistów „Rekord" Janów urządził wyścig kolarski w dwóch kategoriach na dystansie 35 km. na okrężnej trasie: Janów — Nikiszowiec — Giszowiec — Janów Miejski — Janów

Zwycięzcą wyścigu w klasie A (zawodników licencjonowanych) został zawodnik Saternus Jan, zdobywając tytuł najlepszego kolarza gminy Janów na rok 1937, oraz honorową nagrodę Stowarzyszenia Urzędników Polaków przy kopalni „Giesche" w Janowie, przebywając dystans 35 km. w czasie 1 godz. 01 min. i 06 sekund. Drugie miejsce, oraz nagrodę Miejscowej Komisji Sportowej W. F. i P. W. zdobył zawodnik Kaganiec Eryk, w czasie 1 godz. 01 min. 07 sek. 3) Knapik Walter, 4) Synkowski Antoni, 5) Lecybił Ludwik, 6) Musioł Ryszard, 8) Ballion Józef.

W kategorii zawodników nielicencjonowanych, tytuł mistrza Janowa oraz nagrodę honorową Stowarzyszenia Urzędników Polaków przy kopalni „Giesche" zdobył zawodnik Woźny Wojciech, w czasie 1,07,20 sek., drugie miejsce zajął Matysek Stanisław, w czasie 1,07,30 sek. 3) Waleta Hubert, 4) Habryka Wiktor, 5) Aleksander Werner, 6) Kowol Ferdynand.

UWAGA KOLARZE ŚLĄSKA, ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO I KRAKOWSKIEGO

Jak już podaliśmy, Klub Cyklistów „Rekord" Janów urządza w nadchodzącą **niedzielę wielkie międzyklubowe wyścigi kolarskie** w dwóch klasach, a to dla zawodników licencjonowanych na dystansie 70 km. i dla kolarzy nielicencjonowanych i niestowarzyszonych na dystansie 40 km.

Start wyścigu o godz. 9 rano. Oprócz nagród honorowych każdy zawodnik, który ukończy wyścig, otrzyma artystycznie wykonany dyplom.

Do tej chwili zgłosili się dotychczas najlepsi kolarze Śląska: Rurański, Wyględa, Saternus, Kaganiec, Kloc, Krzysztofczyk, Kopczyński.

Przypominamy, iż termin zgłoszeń do niedzielnego wyścigu upływa w piątek, dnia 7 bm. **Zgłoszenia należy kierować na ręce wiceprezesa Klubu, p. Kucharskiego Stefana, Janów Śl., ul. Polna 2, oraz sekretarza, p. Ruseckiego Huberta w Janowie Śl., ul. Szkolna nr. 54b.**

„Łap gdzie możesz"

Wtorkowe walki w Cyrku „Coloseum" w Katowicach wkroczyły już w stadium finałowe, a finał jak się dowiadujemy, spodziewany jest w połowie przyszłego tygodnia. Podczas walk wtorkowych po raz pierwszy od chwili bytności w Katowicach Wł. Cyganiewicza zobaczyliśmy go w wielkiej formie. W 14 min. po ciekawej walce pokonał on Niemca Neumana.

Do bardzo zażartej walki należało spotkanie Bull — Komara z najlepszym technikiem Dingiem. Mecz po 30 min. nie dał wyniku. Drugie zwycięstwo zdobył Leon Grabowski, który zwyciężył Maciejewskiego. Wreszcie decydujące spotkanie Streśniaka (Czechosłowacja) z Martinsonem (Łotwa) przyniosło zwycięstwo, brutalnie walczącemu Streśniakowi. Murzyn Arrisinay pokonał Elznera (Polska).

Zawody dla niestowarzyszonych
w Katowicach

W niedzielę o godz. 9-tej odbędą się w Katowicach na boisku Miejskiego Komitetu WF PW (dawniej Pogoń) zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych z terenu Katowic i okolicy. Program zawodów obejmuje: dla juniorów do lat 18-tu biegi: 60, 300 i 1500 mtr., skoki w dal i w zwyż, rzuty kulą 5 kg. i dyskiem 1 kg, dla seniorów biegi: 100, 400, 800 i 300 mtr., skoki w dal i w zwyż, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem; dla pań: biegi 60, 200 i 800 mtr., skoki w dal i w zwyż, rzuty dyskiem i kulą.

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane będą na miejscu od godz. 8-mej rano, względnie najbliższy piątek na boisku Miejskiego Komitetu WF i PW od godz. 17-tej.

Równocześnie z tymi zawodami na tym samym boisku odbędą się mistrzostwa klubowe KS Pogoń Katowice.

Czechosłowacka drużyna dawiscupowa
w Katowicach

Katowicka Pogoń czyni starania, by reprezentacja tenisowa Czechosłowacji, która w okresie Zielonych Świąt rozegra międzypaństwowe spotkanie o puchar Davisa w Warszawie, zatrzymała się w Katowicach na rozegranie przyjacielskiego meczu.

W sprawie tej klub katowicki odniósł się już do Polskiego Związku Tenisowego w Warszawie oraz do Czechosłowackiego Związku Tenisowego w Pradze, oraz czyni odpowiednie starania u władz.

Nowy Zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Tenisowego z prezesem dr. Skuliczem i kapitanem związkowym p. A. Niebieszczańskim na czele zabrał się energicznie do pracy i zapowiada, że tegoroczny sezon tenisowy na Śląsku będzie specjalnie bogaty.

Oprócz mistrzostw projektuje związek kilka imprez o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym.

— Przede wszystkim — informuje nas p. Niebieszczański — chcemy sprowadzić na Śląsk Włochów, którzy w sierpniu grać będą w Warszawie mecz z cyklu spotkań o puchar środkowo-europejski. Poza tym czynimy starania o sprowadzenie drużyny gdańskiej.

O tenisistach gdańskich w Polsce wprawdzie nie wiele wiadomo, reprezentują jednak oni dobrą klasę dzięki stałemu kontaktowi z czołowymi rakietami Rzeszy. Na czoło graczy Wolnego Miasta wybija się Pietzner i świetny doublista Neiss. W tej chwili nie ma jeszcze stuprocentowej pewności, że obie imprezy dojdą do skutku, czynimy jednak wszystko, aby je zrealizować.

Z zawodów międzynarodowych projektujemy jeszcze mecz z Wrocławiem w Katowicach. Doroczne spotkanie ze Śląskiem Opolskim odbędzie się w tym roku w Bytomiu. Ze spotkań z drużynami krajowymi w dalszym ciągu kontynuowane będą rozgrywki z Warszawą, które w tym roku odbędą się w Warszawie oraz z Krakowem i Lwowem na Śląsku.

Z innych ważniejszych imprez, które urządzimy w bież. sezonie, będzie turniej młodzików w Wiśle o charakterze ogólnopolskim.

Tyle dowiedzieliśmy się od p. Niebieszczańskiego, jeżeli chodzi o projekty zawodów. Przyznać trzeba, że są one bardzo bogate, życzyć tylko należy zarządowi okręgu, by udało się je zrealizować.

Z ważniejszych szczegółów działalności nowego zarządu okręgu, o których poinformował nas kapitan okręgu, warto jeszcze wspomnieć, że tenisiści śląscy mają obecnie tanie piłki: „Spencer Moulton", których cena jest na każdym tuzinie o 4.50 zł. niższa od cen piłek innych marek. Poza tym katowicka Pogoń za inicjatywą okręgu sprowadziła z Londynu maszynę do naciągu rakiet.

Mieszanki na zieloną paszę

Dobra pasza złota warta

W naszych chłopskich gospodarstwach najpilniejszą sprawą hodowlaną jest zapewnienie sobie odpowiedniej ilości paszy. O tych sprawach piszemy aż do znudzenia i jeszcze będziemy pisać, dopóki nie zobaczymy poprawy. Pisaliśmy na jesieni o roślinach, które należało wysiać przed zimą, aby otrzymać paszę na przednówek. Było to: rzepak, mieszanka żyta z wyką, mieszanka poznańska, które po kolei dostarczają paszy mniej więcej od najrychlejszej wiosny do końca maja, do pierwszych pokosów lucerny i koniczyny. Dobrze, gdy mamy tyle lucerny i takiej dobrej, żeby po spasениu pierwszego pokosu powracać do początku łanu i rozpoczynać drugi pokos, albo rozpoczynać kośić koniczynę. Śmiało możemy powiedzieć, że prawie nigdzie nie znajdziemy takich ilości paszy, prawie zawsze po pierwszym okresie głodówki zwierząt rychłą wiosną, przerwanym pierwszymi pokosami posiadanej zielonki, następuje drugi, gdzieś w pierwszej połowie lipca, przed samymi żniwami. Pastwiska są już wytłuczone. wydeptane, ratują nas jedynie małe ilości trawy z rowów, miedz. Na ten właśnie okres, na początek lipca, koniec czerwca, możemy sobie przygotować bardzo dobrą zielonkę w postaci mieszanki bobiku z groszkiem polnym lub peluszką, wyką albo owsem.

Mieszanka ta jest miejscami dosyć ryzykowna, ale na tyle dobra, że można zaryzykować jej siew. Dlatego też trzeba dobrze się zastanowić, dobrze wszystko przygotować. Ryzykowna jest dlatego, że wymaga gleb mocniejszych, szkodniki, szczególnie mszyce mocno jej szkodzą i nie wytrzymuje większej suszy. Można temu zaradzić przez odpowiednie dobranie mieszanki. Ryzyko uprawy zmniejsza się przez zwiększenie dodatku roślin kłosowych (owsa). Jeżeli więc mamy do dyspozycji kawałek mocnej ziemi, dosyć wilgotnej, wtedy wsiejemy w mieszankę bobiku z inną motylkową, jak groszkiem, wyką, małym dodatkiem owsa. Jeśli warunki glebowo-klimatyczne są gorsze, to możemy powiększyć ilość owsa i dodać motylkowej rośliny n. p. peluszki, która na lżejszych glebach daje lepsze wyniki niż wyka. Ilość wysiewu bobiku gruboziarnistego wynosi 250—300 kg. na ha, a drobnoziarnistego 200—220 kg. na ha. Peluszki wysiewa się około 200 kg. na ha. Gęstość siewu zależy od kultury gleby i nawożenia. Im lepsze są one, tym rzadziej można siać, im gorsze — gęściej, rozstawa rzędów od 15—30 cm. Wysiew o ile możności rychły, przykrycie głębokie 7—15 cm.

Rośliny wchodzące w skład tej mieszanki wymagają starannej uprawy, ziemi wolnej od chwastów. Na wiosnę trzeba tylko pamiętać, żeby nie przesuszyć ziemi, można więc tylko używać kultywatora i bron. Mieszanka ta znosi i opłaca nawiezienie obornikiem, najlepiej jesienią przyoranym, wdzięczna jest także za nawożenie potasowo-fosforowe.

Mieszankę tę najlepiej jest siać w kilku kawałkach, w odstępach czasu tygodniowych lub dwutygodniowych, aby mieć później paszę przez dłuższy okres soczystą. Zaczynamy kosić, gdy nam potrzeba, ale najlepiej gdy peluszka (groch) zacznie kwitnąć. O ile owies nie drzewnieje, nie twardnieje szybko, to nie trzeba zbytnio obawiać się stwardnienia tej mieszanki. A jeśli to nastąpi i zwierzęta niechętnie jedzą, można z niej zrobić bardzo dobre siano.

Wartość pokarmowa takiej mieszanki ze względu na motylkowe rośliny jest dosyć duża. Na jednostkę pokarmową potrzeba jej 7—10 kg., a kg. zawiera do 20 gramów strawnego białka, zależnie od świeżości i ilości motylkowych roślin. Spasać ją należy zaraz po ścięciu, nie powinna leżeć na kupie, zwłaszcza gdy jest mokra, bo ulega fermentacji i wywiera wtedy ujemny wpływ na zwierzęta, powoduje kolki, zołzy, wzdęcia. Szczególnie nie należy zwierząt poić zaraz, po, lub nawet przed napaseniem. Jako pasza wodnista, zielona powoduje rozwolnienia, trzeba więc dodawać pasz słomiastych, mieszać je lub dawać przed zielonymi. Dla koni jest najlepsza mieszanka z już rozwiniętymi ziarnami, zmieszana z paszą treściwą i słomiastą, dla świń zaś w najwcześniejszym okresie rozwoju, więc przed kwitnięciem motylkowych.

Na wiosnę przypada też siew innej bardzo dobrej na paszę rośliny — seradeli. Jest to roślina wytrzymała na przymrózki, ale bardzo wrażliwa na suszę. Zwykle sieje się ją w żyto jako śródplon, dający po żniwach bardzo dobre pastwisko. Lepiej jest siać siewnikiem, niż rzutowo oraz zmniejszyć ilość żyta, jeśli chcemy siać seradelę, wtedy ta ostatnia przetrzymuje lepiej suszę. Lepiej jest zasiać seradelę z średnio późnym owsem w ilości 40 kg. na ha seradeli i 40 kg. na ha owsa, bo w tej mieszance jest ona najpewniejsza w suche lata.

Jako poplon po życie jest niepewna, ale w następujących mieszankach dobrze się udaje i daje dobrą paszę: seradeli 25 kg. na ha, gorczycy 10 kg. na ha, seradeli 20 kg. na ha, tatarki 10 kg. na ha.

Mieszanki te sieje się na podorywce, zaraz po kosie dokonanej, po życie ozimym, jęczmieniu, wczesnych ziemniakach.

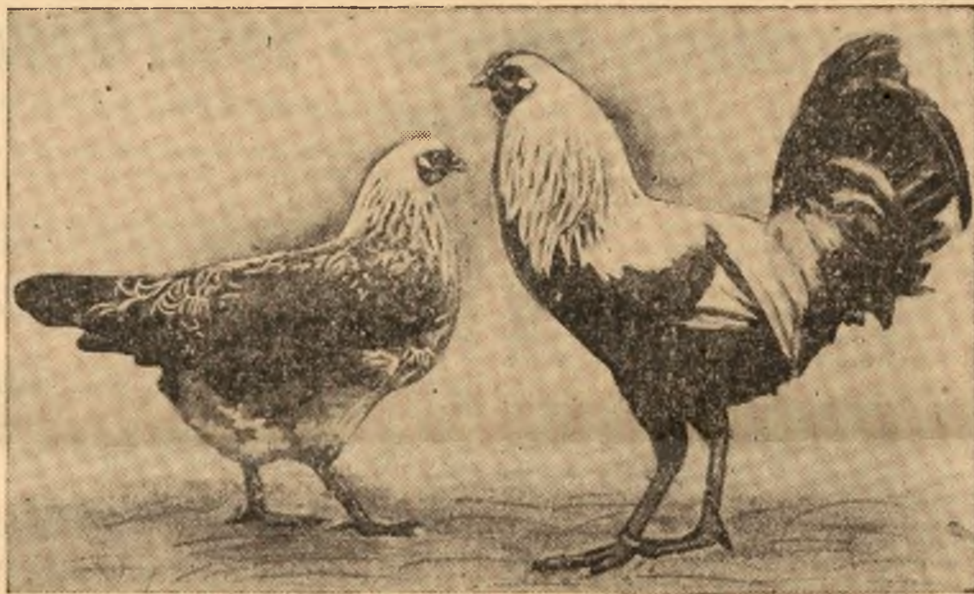


Prototyp: owczarka szkockiego

Ile kosztuje utrzymanie kury

Celem zorientowania się w kosztach utrzymania **kury - nioski** należy zastanowić się nad zagadnieniem jej wyżywienia przede wszystkim, bo ta pozycja w zasadzie decyduje.

Według nowoczesnych zasad żywienia **kura-nioska** powinna otrzymywać dziennie: od 50 do 65 gramów (w zależności od wielkości kury) mielonki, składającej się z mielonych zbóż, otrąb pszennych i paszy skoncentrowanej, czyli zawierającej dużo białka, a więc kuchów mielonych, mączki mięsnej, krwistej i t. p. Do tego dochodzi dziennie 50 gramów ziarna oraz siekana zielenina. O ile w gospodarstwie używa się ziemniaki gotowane, daje się w tym wypadku do 40 gramów na sztukę, zmniejszając wówczas ilość otrąb pszennych o 10 grm. Mieszanka w związku z tym może być podawana w stanie wilgotnym, zarobiona mlekiem odtłuszczonym lub wodą. Do mieszanki dodaje się kredę szlamowaną lub mączkę kostną w ilości 2 i pół grama na kurę oraz 1 gram soli kuchennej.



Rasowe „sztajerki"

Obliczając karmę dla nioski, na rok wypadnie: 7 kg. otrąb pszennych, 5 kg. śruty zbożowej, 7 kg. paszy skoncentrowanej (silnie białkowej) oraz 18 kg. ziarna. Do tego dojdzie około 1 kg. kredy szlamowanej lub mączki mięsnej, około pół kg. soli kuchennej, wreszcie zieleniny w ilości około 15 kg. Należy nadmienić, że kura korzystająca z dobrego żerowiska, spożyje znacznie mniej karmy. Dodać należy, że przy zastosowaniu mleka lub twarogu staje się zbędnym zakup mączek zwierzęcych.

Oto jak wygląda najważniejsza pozycja w utrzymaniu kur. Do tego dochodzą wydatki, związane z pomieszczeniem, ściółką, środki lecznicze, no i obsługa. Dobra nioska wydatki te pokryje z nadwyżką, za to zła nioska przyniesie straty.

Jak karmić młode kaczki?

Redaktor „Drobiu Polskiego" p. M. Trybulski, podaje nast. porady jak należy hodować młode kaczęta. Podawanie karmy kaczętom powinno być w ten sposób obmyślane, aby jaknajmniej się tejże marnowało. Karmidełka w postaci korytek drewnianych powinny być ustawione w bliskości naczynia z wodą, bowiem kaczęta często zapijają karmę, biegając od korytka z karmą do naczynia z wodą, i z powrotem. Naczynie do wody powinno być płaskie i niskie np. gliniana polewana podstawka pod doniczkę, przy czym aby kaczęta nie właziły do wody, trzeba postawić w pośrodku naczynia doniczkę wywróconą dnem do góry, tak, aby w naczyniu było widać wodę tylko wokół doniczki. Wskazane jest poza tym, aby naczynie z wodą postawić na siatkę drucianą o drobnych oczkach, umocowaną na ramie, aby kaczęta biegały po siatce i w ten sposób nie brudziły się w wodzie, którą rozchlapują podczas picia wokół naczynia. Rzecz oczywista, że naczynia zarówno do karmy, jak i wody lub mleka powinny być zawsze utrzymywane w czystości.

Co należy czynić

po wymarzniętych koniczynach

Z koniczyn najwięcej w tym roku ucierpią koniczyny czerwone, szczególnie pochodzenia zagranicznego, natomiast prawdopodobnie nie ucierpią: koniczyna biała, przelot i t. p.

Dla zorientowania się trzeba przeczekać aż koniczyna ruszy i, jeżeli stan jej okaże się zbyt lichy, trzeba ją zaorać. Uprawę tu należy dać staranną, gdyż pole na jesieni pod koniczyną nie było orane. Zasiać można mieszanki. bobik, wykę, a na ziemiach lżejszych seradelę lub łubin nasienny. Liczyć się w ogóle należy z tym, że uprawa po przepadłych oziminach wymaga doprawienia roli — orki, bronowania itd., że zatem zawsze rośliny zasiane tam znajdą się w gorszych warunkach skutkiem przesuszenia roli, często więc wypadnie dopomóc im przez dodatek nawozów sztucznych. Zależnie też od warunków można po przepadłych oziminach uprawiać i inne rośliny, jak warzywa: kapustę głowiastą, pastewną, marchew jadalną, fasolę, buraki cukrowe, brukiew i t. p., a przy odpowiednim doborze roślin plon będzie o tyle dobry, że przynajmniej częściowo zwróci stratę, wynikłą z wymarznięcia niektórych roślin ozimych.

Żywienie królików

Króliki są zwierzętami roślinożerczymi, w lecie główną podstawę pożywienia ich stanowią trawy, gałęzie i zielska, specjalnie ulubione są: piołun, mlecz, łopian, gałęzie wierzby i brzozy. Koniczyna, seradela i kapusta powinny być dawane z dużymi ostrożnościami, gdyż pasze te w stanie zagrzanym lub wilgotnym mogą powodować wzdęcie i rozstrój żołądkowy. Dodatek ziarna np. 25 gr. owsa lub otrąb na sztukę jest zawsze bardzo pożądany.

Wiosną karmi się króliki dwa razy na dzień, a latem — trzy. Zimowa porcja powinna się składać z garstki siana, założonej za drabinkę i garści (25 gr.) owsa, otrąb, lub ziemniaków gotowanych z osypką, oprócz tego dajemy marchew, buraki pastewne, brukiew itp.

Jedzenie dajemy najlepiej w kaflu lub niewywrotnym korytku. Karmiąc króliki, trzeba stare resztki jedzenia wyrzucić, kafel lub karmidło, co jakiś czas wypłókać i wydezynfekować (t. zn. gorącą wodą wyparzyć).

Tymotka czy rajgras

Mając koniczynę czerwoną na jednoroczne użytkowanie, zastanawia się nieraz gospodarz, co wsiać — czy tymotkę czy rajgras? Bezwątpienia lepiej wsiać rajgras włoski, który daje już trawę w ciągu roku, gdy natomiast tymotka odrasta dopiero w roku następnym.

Rak koniczynowy

Zdarza się w gospodarstwie, że koniczyna z urodzajnej i ładnej marnuje się, co ma miejsce przeważnie na glebach próchnicowych o dużej zawartości wapna. Powodem tego może być przekoniczenienie, które zachodzi, gdy koniczyna następuje po sobie z roku na rok oraz duża ilość wapna w ziemi. Może to być także rak koniczynowy, występujący bardzo często w koniczynach. Najlepszym będzie w takich wypadkach posianie na tej ziemi innych roślin polnych, i to przez parę lat z kolei. Potem dopiero można po okopowych na oborniku posiać mieszankę traw.

Maj na roli i w pasiece

W polu i przy inwentarzu. Kończyć siew buraków i marchwi, koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać oraz oczyszczać starannie z chwastów. Siać len, proso, kukurydzę, hreczkę. Czuwać nad oziminami, Słabe zasilić powtórnie, zbyt mocne pszenice zwałować na sucho gładkim, ciężkim walcem. Opielać z chwastów zboże, jęczmień, owies. Ziemniaki, skoro tylko wzejdą, powlec, idąc z broną w skos rzędów siewnych. Pomyśleć o wapnowaniu, marglowaniu, drenowaniu. Z połową miesiąca zaczyna się dawać zieloną paszę w małych ilościach, najlepiej trzęsioną z sianem i słomą. Uważać, aby się pasza nie zagrzała, szczególniej koszona po deszczu łatwo może szkodzić. Składać ją w cieniu, aby nie więdła i nie grzała się. Z wyplenionych chwastów robić komposty. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć.

W pasiece. Jeżeli pora dżdżysta i nie pozwala pszczołom wylatywać z ula, to należy pamiętać o karmieniu ich rzadką sytą, aby czerw nie zmarniał z głodu i w celu pobudzenia matki do silniejszego czerwienia. Przy nastaniu cieplej pory, przejrzeć wszystkie ule i pooczyszczać dna ze śmieci. Przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Pszczoły w gospodarstwie

Mając pszczoły w swoich sadach, ogródkach, musimy pamiętać o nich, tak, jak i o innym inwentarzu. Cała zaś troska tkwi w dostarczaniu pszczołom roślin, które zawierają dużo nektaru. Należy tu wymienić koniczynę białą, z której miód zalicza się do pierwszorzędnych, koniczynę szwedzką, seradelę wsiewaną, esparceta, z której miód jest wyborny, zarówno pod względem smaku, jak i gatunku.

Oprócz tych, mamy wiele innych, b. pożytecznych roślin, jak np. rzepak letni i zimowy, gryka zwana tatarką, wyka siewna i lucerna. Trudno jest nie wspomnieć o drzewach miododajnych, jak lipy, akacje, drzewa owocowe, które powinny zająć miejsce topoli, wierzb. Troska i praca, włożona w zwiększenie pożytku dla pszczół, będzie sowicie wynagrodzona pełnymi plastrami dobrego miodu. Siejąc więc rośliny, siejmy z myślą, by pszczoły miały dużo nektaru, a inwentarz dużo paszy.

Jak tępić pchły

Pchły przeważnie pochodzą od psów i kotów, przenoszą one zarazki. Żywią się krwią, lecz na głód są bardzo wytrzymałe. W niezamieszkałych izbach przez dłuższy okres czasu znajdować się mogą w wielkiej ilości pchły. Rozmnażają się one składając jajeczka w pajęczynach pod listwami podłogi, w szczelinach, w kurzu, w miejscach źle sprzątanych. Chcąc wytępić pchły należy często wycierać podłogę szmatami umoczonymi w wodzie z octem. Szpary należy pozaklejać, listwy uszczelnić. **Do pościeli dobrze jest włożyć: tymianek, piołun, macierzankę.** Psy należy często kąpać w ciepłej wodzie z dodaniem do niej szarego mydła lub trochę octu.